DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 29 października 1954 r. Nr 257 (1396) B Cena 20 groszy

W Zakładach Przemysłu Cukrowniczego „Olza" w Cieszynie kotłowy Eugeniusz Walica dzięki racjonalnej konserwacji kotła i stałemu zwilżaniu miału wodą zaoszczędził w bieżącym roku 279 ton węgla.
Na zdjęciu: kotłowy Eugeniusz Walica przy pracy.
Foto: Seko (CAF)

Na powitanie II Zjazdu ZMP

Jak Alicja Pietrzakówna oszczędza wełnę

MIĘKKUSIEŃKA wełna o misternym skręcie i przyjemnym kolorze snuła się wówczas z motaków, nawijając się na cewki, by potem na dziewiarni zamienić się w ciepłe sweterki. Młoda cewiarka ZPDz im. Ofiar 10 Września w Łodzi — **Alicja Pietrzakówna** ilekroć dotykała ręką wełny, tylekroć doznawała przyjemnego uczucia. — Piękna wełna.

Codziennie przy jej stanowisku pracy, stożek nawiniętej na cewki wełny rósł nieporównanie szybciej niż przy stanowiskach koleżanek. Proporcjonalnie rosły także kłęby odpadków. Pietrzakównie zawsze żal było tej zmierzwionej wełny, gdy odnosiła odpadki do magazynu.

Toteż po przedzjazdowym wiecu młodzieży łódzkiej w hali „Włókniarza", gdzie dużo mówiono o oszczędzaniu, postanowiła zmniejszyć ilość odpadków.

Najpierw bardzo nieśmiało wysnuła z odpadków jedną nitkę wełnianą. Zmierzyła jej długość. Wynosiła około dwóch metrów. Obliczyła sobie, że przy średnim cewieniu 14 kg przędzy dziennie wyrzuca do odpadków **1400** metrów wełny. Od tej chwili sprawa ta nie dała jej spokoju.

— Czy pracuję rozrzutnie? — myślała. Patrzyła na ruchy rąk swoich koleżanek. Tak samo jak ona, lewą ręką łapały w locie zerwaną nitkę, błyskawicznie owijały ją sobie kilka razy na palce, potem przeprowadzały przez kółeczka, szczelinki i inne części maszyny. Następnie urywały koniec i zsuwały nawinięte zwoje przędzy z palców, rzucając zwitek wełny na stos odpadków. Pracowały tym sposobem wszystkie starsze, doświadczone cewiarki. Tak samo pracowała Pietrzakówna od trzech lat.

Wszystko wydawałoby się w najzupełniejszym porządku, gdyby nie to, że Pietrzakówna znała dobrze swoją pracę. Często „łapała" sama siebie na tym, że jej ręce przyzwyczajone do okrężnego ruchu przy chwytaniu i przeprowadzaniu przez aparaty maszyny zerwanej nitki kręciły się mimowoli zbyt długo, nawijając dodatkowo niepotrzebnych kilka zwojów na palce. Często także usuwając zgrubienie nitki przez ten szybki ruch palców zawijała również kilka metrów przędzy normalnej i to wszystko szło również na stos odpadków. Działo się to najczęściej wtedy, gdy Pietrzakówna zamyśliła się. Majstrowie upominali często cewiarki, by jak najmniej wełny nawijały na palce przy wiązaniu zrywów. Nie pomagało.

W tym czasie jednak doszła do wniosku, że trzeba obmyśleć inny sposób przewlekania zerwanej nitki.

Wnioskiem swym uderzyła celnie, w wydawałoby się, „niewzruszoną" podstawę kunsztu cewiarskiego — nawijanie na palce.

Alicja obmyśliła nowy sposob przewlekania zerwanej nitki. Zaczęła łapać tylko koniec nitki w dwa palce i bezpośrednio po uchwyceniu, przewlekać przez wszystkie elementy w maszynie. Trudno to szło. Nieposłuszne ręce niespostrzeżenie próbowały robić okrężne ruchy. Zmalała wydajność pracy Pietrzakówny o kilka procent; były nawet chwile, że młoda dziewczyna wyśmiewana przez starsze cewiarki, chciała porzucić ten swój sposób pracy. Po dwóch dniach jednak dostrzegła, że już lepiej jej idzie praca, a po 5-ciu dniach osiągnęła dawną wydajność. Z tą tylko różnicą, że przy jej stanowisku nie było prawie odpadków. Osiągnęła, jak obliczono, 0,75 proc. odpadków, podczas gdy wszystkie cewiarki ZPDz im. Ofiar 10 Września osiągają 1,7 proc.

Oczywiście osiągnięcie Pietrzakówny nie uszło uwadze zetempowskiej organizacji i dyrekcji. Dokonano ciekawych obliczeń. Ostateczny ich wynik jest następujący: z zaoszczędzonej sposobem Pietrzakówny wełny mogą Zakłady wyprodukować rocznie **6 tysięcy** pięknych swetrów „z niczego".

Inicjatorka nowego sposobu przewlekania zerwanych nitek wełnianych Alicja Pietrzak, tak pisze w gazetce zakładowej do swoich koleżanek i kolegów:

— Może się Wam wydawać, że takie nowe przewlekanie zerwanej nitki, bez owijania jej na palce trwa dłużej. To jest nieprawda, bowiem jest to sprawa tylko pierwszych dni, zanim dojdziecie do wprawy. Potem zyskacie dwakroć. Przede wszystkim ograniczycie niepotrzebne, więc męczące Was ruchy okrężne rąk, a po drugie przyczynicie się do oszczędzania wełny.

W związku z tym zwracam się do wszystkich cewiarek naszego Zakładu i całej branży dziewiarsko-pończoszniczej o podjęcie tego sposobu pracy. Niech to będzie nasz wkład w realizację wytycznych II Zjazdu Partii i powitanie II Zjazdu ZMP.

JERZY PILICHOWSKI

Na przedzjazdowych spotkaniach z działaczami Partii
młodzież poznaje
rewolucyjne tradycje walk robotniczych

Kampania przedzjazdowa trwa. W wielu miejscowościach, w wielu kołach zetempowskich odbywają się spotkania młodzieży z działaczami Partii — b. członkami KPP, sekretarzami komitetów powiatowych PZPR. Podczas tych spotkań młodzież zapoznaje się z tradycjami walk rewolucyjnych, z tradycjami walk o władzę ludu pracującego.

Każde takie spotkanie pomaga zetempowcom jeszcze lepiej pojąć zadania stojące przed organizacją, jako pierwszym pomocnikiem i rezerwą Partii, mnoży ich siły i zapał w walce o realizację wskazań Partii. Wielu zetempowców postanawia jeszcze ofiarniej oddawać swe siły i zdolności ludowej Ojczyźnie, pragnąc zasłużyć na zaszczytne miano towarzysza partyjnego. Młodzieży niezorganizowanej bliższa staje się sprawa, o którą walczy Partia i u jej boku — ZMP. Niejednokrotnie podczas spotkań podejmowane są nowe zobowiązania na cześć II Zjazdu ZMP.

SKROMNY afisz przed **kopalnią „Jowisz"** zapraszał młodzież górniczą **Wojkowic** do sali Domu Ludowego „Strażnica", na spotkanie z byłym działaczem Komunistycznej Partii Polski towarzyszem **Gurtowskim.** Towarzysza tego zna młodzież i starsza generacja Wojkowic z jego długoletniej pracy w kopalni, a zarazem jako ofiarnego trybuna sprawy robotniczej z czasów sanacji.

I choć wszyscy go znali i wielokrotnie z nim osobiście rozmawiali, jednak wieczorem sala wypełniła się po brzegi.

Gdy towarzysz Gurtowski wszedł na mównicę, oczy wszystkich zwróciły się ku niemu. Stał w swym mundurze górniczym, taki, jakim zwykliśmy go widzieć co dzień. O sobie mówił mało. Można powiedzieć, że mówił zbyt mało o swoim olbrzymim wkładzie pracy w rewolucyjną walkę klasy robotniczej za czasów sanacji. Mówił głównie o beznadziejnych perspektywach życiowych miejscowej młodzieży robotniczej w czasach międzywojennych.

Patrzyli przecież własnymi oczami na bezrobocie i nędzę zagłębiowskiego proletariatu. Na równi z nim patrzyły na to dzieci, które od ojców uczyły się bezkompromisowej walki z wyzyskiem. W dzieciństwie swym nauczyły się podawać w czasie strajków żywność na kopalnię, lub wyczekiwać przed zamkniętymi bramami okupowanej przez policję kopalni. Jeżeli ukończyły szkołę, to rozpoczynały długie starania o licho płatną pracę, którą rzadko kiedy otrzymywały. Mówca dzielił się również swymi wspomnieniami o wojkowickich biedaszybach na „Uciekaju", gdzie w głębokich, niezabezpieczonych „dukach" ginęli nietylko starzy i doświadczeni bezrobotni górnicy, ale przede wszystkim młodzież. Ciężkie były lata kryzysu, kiedy w lepiankach skleconych na „Szachtach" — starych wyrobiskach gałmanu, rodziły się i umierały przedwcześnie dzieci bezrobotnych.

Na zakończenie swych wspomnień tow. Gurtowski przeczytał kilka wyjątków z pamiętnika zabitego przez okupanta młodego Skalskiego. Zawierały one ciekawy, historyczny materiał o życiu, walce i poświęceniu działaczy komunistycznych. Pełni przejęcia młodzi ludzie wysłuchali opisu śmierci towarzysza Plaka, zamęczonego przez granatową policję w Sosnowcu.

Tym koszmarnym warunkom życia proletariackiej młodzieży Zagłębia przed wojną tow. Gurtowski przeciwstawił obecną troskę całego naszego narodu o szczęśliwe dzieciństwo młodego pokolenia.

Gdy z mównicy padły ostatnie słowa, delegacja młodzieży wśród serdecznej owacji wręczyła tow. Gurtowskiemu wiązanki kwiatów. Następnie odbyło się wręczenie nagród młodym przodownikom pracy.

TADEUSZ LANGNER
Wojkowice-Komorne

Jego słowa były proste i bliskie naszym sercom

Burzliwe brawa witają wchodzącego na salę I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Wieluniu, tow. **Mieczysława Matusiaka.** Wszystkie oczy skierowane są na niego, przyjaciela i przewodnika młodzieży, która wypełniła salę po brzegi. Tow. Matusiaka w imieniu zebranych powitała delegacja zetempowska. Tow. **Matusiak** mówił o sobie, o swym życiu przed wojną, o strajkach robotników w fabrykach, podziemnej pracy młodzieży, o tym jak dawniej nie mógł się uczyć i dopiero po zakończeniu wojny, w Polsce Ludowej już jako dorosły rozpoczął naukę. Mówił o historii, o sile Partii i na tym tle jasno stawiał nasze cele — słowa jego były proste i bliskie naszym sercom, tak jak on jest prosty i bliski nam.

Opowiadań jego słuchaliśmy z zapartym tchem. Każdy z nas miał przy tym okazję pomyśleć o swej pracy dla organizacji, wielu przekonało się, że mogą jeszcze więcej dla niej zrobić. Młodzież zapewniała I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR, że wytęży swe siły, by godnie powitać II Zjazd ZMP.

Następnie za przykładem tow. **Wacława Kolskiego,** zetempowca z koła przy PZGS-ie, wielu zetempowców mówiło o swoim pragnieniu wstąpienia w poczet kandydatów Partii. Wśród burzliwych oklasków młodzież witała gorące wystąpienia każdego z zetempowców, składających na ręce I sekretarza KP kwestionariusze. **Łącznie zgłosiło się z prośbą o rozpatrzenie ich podań o przyjęcie w szeregi Partii — 24 najlepszych aktywistów ZMP.**

Na zakończenie wszyscy śpiewają Międzynarodówkę — potężnie, ze wszystkich sił, jak gdyby chcieli tym pokazać swoją moc i zapał do pracy. Po części oficjalnej nastąpiły śpiewy i tańce.

JAN JASKUŁA
Wieluń

Więcej takich spotkań!

W gminie **Dzikowiec** odbyło się spotkanie młodzieży z okolicznych gromad z członkami egzekutywy KP PZPR w **Kolbuszowej.** Obecnych było ponad 400 osób.

Działaczy Partii serdecznie powitała przewodnicząca Zarządu Gminnego ZMP w Dzikowcu, tow. **Zofia Hahn.** Z kolei głos zabrał I sekretarz KP tow. **Tarnawski,** który nawiązując do zbliżającego się II Zjazdu ZMP mówił o zadaniach młodzieży w tej gminie, wynikających z Uchwał II Zjazdu Partii. Po przemówieniu I sekretarza KP zebrani wznosili okrzyki na cześć PZPR, a grupa harcerzy z gromady Mechowiec wręczyła kierownictwu KP wiązanki kwiatów oraz zameldowała o podjętych zobowiązaniach.

Następnie ochotnik zaciągu pionierskiego — tow. **Władysław Stąpor** opowiedział zebranym o znaczeniu ochotniczego zaciągu do pracy w PGR-ach oraz zaapelował, aby najlepsi zetempowcy i niezorganizowani zgłaszali się do zaciągu.

Dalszy przebieg spotkania był urozmaicony występami zespołów artystycznych i zabawą taneczną, w czasie której delegacje poszczególnych kół ZMP meldowały o podjętych zobowiązaniach i ich realizacji.

Spotkanie to było dla młodzieży głębokim, a zarazem radosnym przeżyciem.

Sądzę, że nasza organizacja ZMP na wsi i w mieście powinna znacznie częściej niż dotąd organizować spotkania z b. działaczami KPP, KZM, z sekretarzami PZPR, jak również wieczory dyskusyjne i pogadanki. Uczestniczyć w nich powinno poza członkami ZMP coraz więcej młodzieży niezorganizowanej. Pomoże to coraz bardziej zacieśniać łączące ją z nami więzy, pomoże młodzieży niezorganizowanej coraz lepiej poznawać cel walki i pracy naszej organizacji.

WŁADYSŁAW HACAS
Rzeszów

KARTA POCZTOWA

Drogi Towarzyszu!

Przed dwoma dniami dowiedzieliśmy się o zgłoszeniu Waszej kandydatury do Powiatowej Rady Narodowej w Gliwicach. Spieszymy z serdecznymi gratulacjami z tej okazji! Życzymy Wam, żebyście, jako kandydat z listy Frontu Narodowego w dniu 5 grudnia zostali obarczeni szczytną funkcją radnego i byście, jako radny okazali nie mniej zapału do doskonalenia naszego życia, do walki ze złem, niż jako nasz korespondent.

W obliczu wyborów, które otwierają nowy rozdział działalności rad, które określają wielki wzrost zainteresowania radami najszerszych rzesz społeczeństwa, trzeba nam wspólnie dotychczasowe braki w tej dziedzinie nadrobić.

Dziś chcemy porozmawiać z Wami i innymi naszymi korespondentami o łączącej się z tą sprawą konieczności szerszego i głębszego poruszania w naszej gazecie problemów pracy rad narodowych.

Przed miesiącem nasz Sejm uchwalił ustawę wyborczą; był to sygnał do poważnego ożywienia życia politycznego całego narodu. Był to jednocześnie wyraz zaufania do młodych; niedwuznacznie określiła ordynacja ich bierne i czynne prawa wyborcze, upoważniła naszą zetempowską organizację do wysuwania kandydatów.

W całym kraju powołano okręgowe i obwodowe komisje wyborcze, w których zasiedli także przedstawiciele młodzieży.

Wzmogła się praca terenowych komitetów Frontu Narodowego. Wiele tysięcy dziewcząt i chłopców w całej Polsce współdziała z KFN — są agitatorami, biorą aktywny udział w ich pracach. Terenowe programy wyborcze określają wyraźnie troskę o młodzież.

W gromadach i osiedlach, miastach i miasteczkach odbywają się zebrania, na których prawdziwi gospodarze — robotnicy i chłopi oceniają dotychczasową działalność rad, omawiają potrzeby i bolączki, stawiają postulaty pod adresem przyszłych swoich przedstawicieli zgłaszają i radzą nad kandydatami do rad narodowych.

Jest rzeczą oczywistą, że towarzyszy temu ożywieniu walka — bo kułak i spekulant, bo wszyscy nasi wrogowie — nie omieszkają w kampanii wyborczej działać tam, gdzie nas nie ma.

Doświadczony korespondent traktuje to wszystko co w jego hucie czy wiosce, fabryce czy dzielnicy, w organizacji zetempowskiej czy komitecie Frontu Narodowego dzieje się w związku z wyborami jako prawdziwą kopalnię tematów. Tematów najbardziej aktualnych, interesujących najszersze masy. I z tej właśnie kopalni będzie czerpał pełnymi rękami.

Jesteśmy pewni, drogi Towarzyszu Dybała, że otrzymamy od Was i innych towarzyszy korespondentów z miast i wsi wiadomości na temat udziału młodzieży w kampanii wyborczej, o postulatach, jakie wyborcy stawiają nowym radom, o pracy młodych członków i agitatorów komitetów Frontu Narodowego. A może spróbowalibyście ocenić dotychczasową działalność Waszej rady i jej stosunek do żądań młodzieży? A może godne uwagi są osiągnięcia zetempowców w komisjach Waszej GRN? Nasi Czytelnicy chętnie zapoznaliby się z kandydatami przodującymi młodymi chłopami i robotnikami. Nie zapominajcie, drogi Towarzyszu, ani o osiągnięciach ani o brakach w kampanii przedwyborczej do rad. Zresztą Wasze doświadczenie życiowe i korespondenta będzie najlepszym doradcą w wyborze tematów.

Czekamy więc na listy!

„SZTANDAR MŁODYCH"

WARSZAWA 29 X.B. POCZTA POLSKA

DO KORESPONDENTA
Józefa Dybały
w PGR-ZIĘBICE
pow. Gliwice

Przed wyborami do rad narodowych

Najlepsi górnicy — kandydatami na radnych

Górnicy, sztygarzy, kobiety i młodzież górnicza kopalni im. Gen. Zawadzkiego przybyli na zebranie zorganizowane przez zakładowy Komitet Frontu Narodowego. Mają wysunąć kandydatów na radnych wojewódzkiej i miejskiej rad narodowych.

Głos zabiera m. in. referent współzawodnictwa kopalni Szlawski, członek ZMP, który w imieniu zakładowej organizacji ZMP proponuje jako kandydata na członka Miejskiej Rady Narodowej przodującego rębacza chodnikowego **Stefana Szmalę. — Stefan Szmala jest jednym z najaktywniejszych zetempowców naszego koła** — mówi Szlawski — **jest energiczny i obowiązkowy. Organizacja zetempowska uchwaliła więc, aby zaproponować go jako kandydata. Sądzimy, że nie zawiedzie on naszego zaufania.**

Propozycja ta przyjęta zostaje jednogłośnie. Szmalę cenią bowiem zarówno młodzi jak i starsi górnicy.

Górnicy z kopalni im. Gen Zawadzkiego oprócz Szmali wybrali jako kandydatów na radnych przyszłej MRN 6 swych towarzyszy. Są to: II sekretarz KM PZPR **Janus,** przewodniczący rady zakładowej **R. Antosiak,** przodownik pracy **W. Słusziak,** technik, **R. Smalec,** rębacz **S. Gradzik** i jeden z najlepszych rębaczy ścianowych **Wł. Matys.**

★

Z gotowym postulatem pod adresem przyszłej Gromadzkiej Rady Narodowej przybyli na zebranie przedwyborcze chłopi z przysiółka Budy, pow. Dębica— **Franciszek Wójcik, Marcin Kucharski i Stanisław Kamaj.** Wystąpili oni z wnioskiem, by przyszła rada narodowa postarała się o odpowiednie kredyty na budowę w ich wsi nowego gmachu szkoły podstawowej.

— Nie przychodzimy z gołymi rękami — mówił wśród aplauzu zebranych Fr. Wójcik — **Zdobyliśmy sami sporo budulca. Będziemy pracować przy budowie Chcemy, żeby nam rada pomogła, a my już sami postaramy się, żeby nasze dzieci mogły jak najprędzej chodzić do nowej szkoły.**

Od nowej gromadzkiej rady narodowej zależeć więc będzie przede wszystkim jak prędko dzieci w przysiółku będą miały nową szkołę.

Wysuwając jako swych kandydatów na radnych przodujących ludzi wsi cieszących się powszechnym zaufaniem, pracujący chłopi starają się jednocześnie o to, aby przez swój masowy udział w czynie społecznym przyspieszyć przygotowanie siedzib dla przyszłych gromadzkich rad narodowych.

W przyszłych siedzibach gromadzkich rad narodowych, buduje się również nowe obiekty socjalne i placówki kulturalne, urzędy pocztowe, drogi itp.

Na Dolnym Śląsku np. pracujący chłopi wydatnie pomogli w szybszym oddaniu do użytku dla przyszłych gromadzkich rad narodowych już ok. 320 budynków.

Apel Uniwersytetu MCS w Lublinie
do wszystkich wyższych uczelni w Polsce

W czasie uroczystości 10-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które obchodzone było w dniach 23 i 24 bm. rektor i Senat UMCS zwrócili się do wszystkich wyższych uczelni i instytutów naukowych w Polsce z apelem, w którym czytamy m. in.:

„W wykonaniu uchwał II Zjazdu PZPR powołano do życia Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie.

Władza Ludowa zabezpiecza potrzebne Szkole środki. Jednakże pracownicy nauki wszystkich szkół wyższych i instytutów naukowych mają niewątpliwie ambicję, aby najmłodsza uczelnia — pierwsza Wyższa Szkoła Rolnicza utworzona po II Zjeździe, była i ich dziełem, aby nowa uczelnia jak najszybciej uzyskała to wszystko, co zazwyczaj bywa dorobkiem wieloletniej pracy.

Ukonkretniając to dążenie Senat i rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszej wyższej uczelni, powołanej do życia w Polsce Ludowej, wzywa wszystkie wyższe szkoły i instytuty naukowo-badawcze do udzielenia Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, najmłodszej uczelni Polski Ludowej, pomocy w opracowaniu projektów i planów rozwoju uczelni, w powiększeniu obsady kadrowej w miarę rozwoju organizacyjnego szkoły, w kompletowaniu aparatury i sprzętu oraz w uzupełnianiu księgozbiorów zakładów i biblioteki.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie inicjując apel równocześnie przekazuje Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie 811 pozycji z inwentarza Uniwersytetu, w czym: 23 aparaty, 11 mikroskopów i lup, 13 maszyn rolniczych, 38 tablic i map, 688 tomów książek i skryptów oraz 38 innych pozycji pomocy naukowych".

500 rocznica powrotu Pomorza do Polski

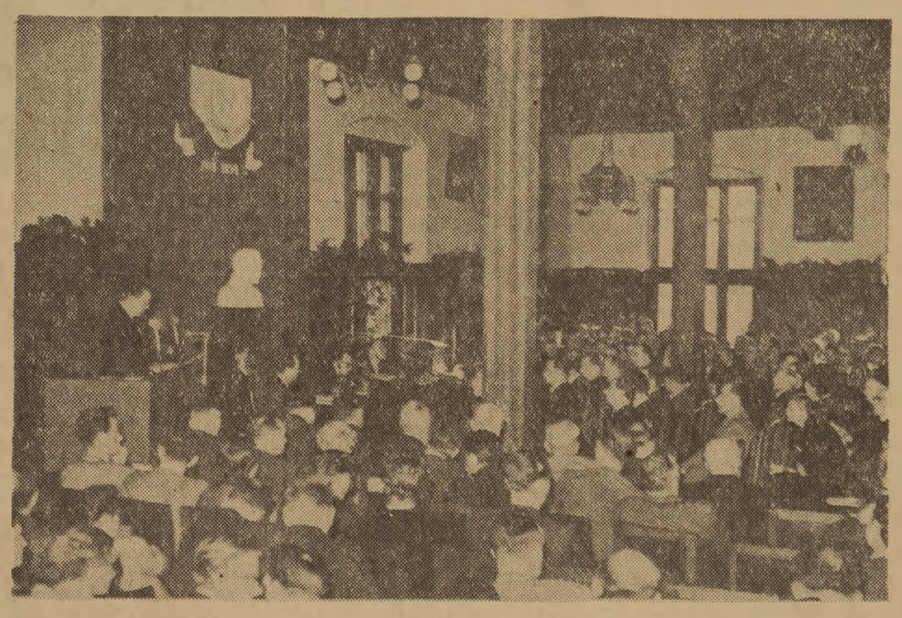

25 bm. rozpoczęły się w Gdańsku czterodniowe obrady sesji naukowej Wydziału Nauk Społecznych i Instytutu Historii PAN, poświęcone 500 rocznicy powrotu Pomorza do Macierzy. Na zdjęciu: widok sali obrad. Referat pt. „Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w XV—XVIII wieku" wygłasza prof. dr K. Lepszy.

Foto: Uklejewski (CAF)

Koncert wybitnych artystów NRD w Warszawie

27 bm. w sali Centralnego Klubu TPP-R w Warszawie odbył się z okazji Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej koncert w wykonaniu wybitnych artystów NRD — solistki Państwowej Opery w Berlinie Sigrid Ekkehard (sopran) i solisty Państwowej Opery w Lipsku Ernsta Grubera (tenor). Akompaniował Sergiusz Nadgryzowski.

Występ artystów niemieckich spotkał się z serdecznym przyjęciem publiczności, która gorącymi oklaskami zmuszała artystów do bisowania.

Delegacja francuska „Stowarzyszenia Odra-Nysa" opuściła Polskę

27 bm. opuściła Polskę, udając się w drogę powrotną do Francji delegacja „Stowarzyszenia Odra-Nysa" z p. de Korab-Kucharskim na czele, która przebywała w naszym kraju przez dwa tygodnie na zaproszenie Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego.

Druga z kolei kopalnia „Czeladź" wykonała plan październikowy

Wieczorem 27 bm. z podziemi kopalni „Czeladź" wyjechał wagonik z ostatnimi tonami węgla, brakującymi załodze do pełnej realizacji planu miesięcznego. Nie jest przypadkiem, że górnicy „Czeladzi" jako drudzy po „Concordii" odnieśli tak poważny sukces. Od początku bowiem miesiąca rytmicznie realizują oni plany dzienne. Wydajność pracy podniosła się w porównaniu z ub. miesiącem o ok. 1,3 proc.

Dynamo Kijów — Gwardia W-wa 1:1 (0:0)

Szczegóły na str. 4.

Z całego kraju

PIERWSZE miejsce oraz dyplom uznania we współzawodnictwie SFOS za 1953 r. w skali ogólnokrajowej przyznano w grupie wojewódzkich Komitetów Odbudowy Warszawy — WKOW w Łodzi, zaś spośród wielkich miast dyplom uznania otrzymał Miejski KOW w Szczecinie.

FILMOWY ruch amatorski na Śląsku cieszy się wielką popularnością. Do stalinogrodzkiego klubu wąskiej taśmy, istniejącego przy Wojewódzkim Domu Kultury, należy 50 entuzjastów kamery.

Jeden z filmów nakręconych przez członków klubu, oparty na „Reportażu spod szubienicy" J. Fuczika, będzie przesłany w darze klubom wąskiej taśmy w CSR.

500 TYS. osób oglądało imprezy artystyczne na Centralnej Wystawie Rolniczej w Lublinie. W czasie trwania Wystawy na głównej estradzie wystąpiło 75 zespołów ludowych i robotniczych z całego kraju. Występy „Mazowsza" zgromadziły ok. 25 tys. widzów.

OSADĘ słowiańską z XIII w. odkryto na starym mieście w Szczecinie. Odkopano pozostałości kilku chat, z których dwie plecionkowe, zachowały się.

Jak należy sądzić po znaleziskach, w chatach mieszkali rybacy. Po obydwu stronach chat odkryto drewniane fragmenty dróg.

Nawadnianie...

Od połowy września br. młodzież Inowrocławia wyjeżdża w okolice swojego miasta, gdzie pracuje przy nawadnianiu łąk.

Szczególnie dużo pomogła młodzież przy nawadnianiu łąk w Polanowicach i Kruszwicy—Groctwie, gdzie w ciągu 8 dni oczyściła 540 m rowów. Zaplanowano umocnienie i oczyszczenie w najbliższym okresie dalsze 833 m rowów, co da w sumie ponad 6 mln. zł. oszczędności.

W pracy przy melioracji wyróżniła się młodzież ze spółdzielni im. M. Fornalskiej, z Państwowej Żupy Solnej, z Technikum Chemicznego i Liceum Pedagogicznego.

W niektórych zakładach nie ma jednak wśród młodzieży zrozumienia ważności czynu melioracyjnego. Tak na przykład Inowrocławskie Zakłady Sodowe, w których pracuje około 400 młodzieży w oznaczonym dniu nie skierowały żadnej ekipy do pracy. Podobnie przy nawadnianiu łąk brakuje młodzieży z Zakładów Szklarskich „Irena" i Inowrocławskiej Fabryki Maszyn Rolniczych.

Korespondent
J. WASKOWSKA
Inowrocław

...i melioracja

Chłopi gromady Szemplino Wielkie wysłali apel do mieszkańców pow. prasnyskiego i mławskiego wzywając ich do melioracji łąk położonych nad rzeką Orzyc.

W odpowiedzi na ten apel uczniowie Państwowego Liceum Pedagogicznego w Mławie przystąpili do czynu melioracyjnego.

W dniu 15 października 37-osobowa grupa zetempowców z tego liceum przekopała w okolicy Zaborowa kilkadziesiąt metrów rowów melioracyjnych.

W pracach przodowali zetempowcy: Piotrowski, Kruszewski, Pałuba, Dombrzalski, Jankowski, Skalski, Kopowicz i Beksa.

Korespodent
W. WERNICKI
Mława

Pochwała 230 prząśniczek

Przez Łódź do Zambrowa

WNOCY z 30 kwietnia na 1 maja przyjechały do łódzkiej Szkoły Przysposobienia Zawodowego nr 40 dziewczęta z Białostocczyzny. Przywitała je młoda, niewielka kobieta i szczupły blondyn. Przedstawili się: wicedyrektorka Maria Spychalska i kierownik praktyk Dunajewski.

Dni nauki rozpoczęły od zwiedzania zakładów pracy, w których odbywają zajęcia praktyczne. Więc Harnama, Dzierżyńskiego, Świerczewskiego itd. Były oszołomione.

Wrażeń miały w nadmiarze. Wielkie miasto — one pochodzą ze wsi. Obce środowisko. I te hałaśliwe maszyny, z którymi każą im się od jutra użerać. Do poduszki niejedna zapłakała.

Pierwsze dni

Plan mówił: dwa dni lekcji w klasach, cztery — zawodu. W rodzinnej Białostocczyźnie socjalistyczny rząd buduje wielki kombinat włókienniczy — Zambrów. Tutaj w Łodzi miano je wyszkolić na wykwalifikowane prządki dla Zambrowa. O przyszłym zawodzie wiedziały niewiele. Śpiewały kiedyś piosenkę: „Kręć się, kręć wrzeciono..." Niejedna napotykała przy świątecznych porządkach smukłe drewienko — babka umiała prząść. Narzędzia prząśniczek fabrycznych niczym nie przypominały wrzecion.

Na zajęcia praktyczne przydzielono dziewczęta do warsztatów wykwalifikowanych robotnic. Tamte zaczęły utyskiwać:

— Normy człowiek nie może spokojnie wyrobić. Słowo daję.

— Panie majster, moja zerwała nitkę. Śpiąca, czy co?

— Zwijka spadła, a ta nic.

Były też i takie, które mówiły wprost:

— Powiadam wam. Nie jesteście przyzwyczajone, zdrowie przy maszynach stracicie. Wracajcie do domu.

Dyrekcja szkoły wraz z instruktorami zawodu interweniowała w przyfabrycznych organizacjach partyjnych. Majstrowie brali dziewczęta w obronę. Zaplanowano wspólne z robotnikami narady, mające na celu łagodzenie konfliktów. Tymczasem wciąż rwały się nici i te prawdziwe i „nici porozumienia".

W szkole dyrektorka i jej zastępczyni odbywały rozmowy kolejno z każdą dziewczyną. Wybrano radę uczniowską. Ten turnus — zapowiadający się trudno — miał eksperymentalnie obywać się bez wychowawczyń. Dyrektorka doszła do wniosku, że więcej pożytku będzie z instruktorów świetlicowych. Zawiązywały się więc pierwsze kółka zainteresowań, zwłaszcza artystyczne.

Około 15 maja przydzielono szkole organizatorkę ZMP, Danutę Kossobudzką. Początkowo brano ją za nową uczennicę. Zetempówek było na razie 34. Po paru dniach Kossobudzka podzieliła je na koła klasowe. Wybrały zarząd. Zetempówki otrzymały zadanie: przede wszystkim same przodować i pomagać innym w nauce. Bo nie tylko rwały się nici, ale i nauczyciele stawiali pierwsze dwóje.

Uciekinierki

Po dwóch miesiącach starsze robotnice zmieniły zdanie:

— Tym co mają uczennice, dobrze. Cóż dziwnego, że biją normy. Przecież pracują na cztery ręce.

Dziewczęta ze szkoły rozwijały już współzawodnictwo. Oczywiście na razie dotyczące produkcji pośrednio. Więc oszczędzały materiał, dbały o utrzymanie w czystości stanowisk roboczych, o BHP. Kiedy któraś z prządek zachorowała, uczennica zastępowała ją z powodzeniem. Nie lękały się już maszyn. Chodziły za majstrami i wbrew programowi prosiły o samodzielną robotę.

Organizacja zetempowska działała żywo, ale nie rosła zbyt szybko. Którejś niedzieli ekipa artystyczna pojechała na wieś. Po powrocie Kossobudzka zwróciła uwagę przewodniczącej ZMP, że nie zachowywała się właściwie. Na drugi dzień przewodnicząca znikła. Nie sama, z dwiema jeszcze uczennicami. Pozostała po nich kartka z lakonicznym oświadczeniem:

„Nie macie nas co szukać. I tak nie znajdziecie".

Wicedyrektorka wysłała depesze do rodzin tych trzech. Ktoś przypomniał sobie, że jedna z uciekinierek ma w Łodzi krewnych. Tow. Spychalska pojechała pod wskazany adres i zastała winowajczynie przy śniadaniu. Zapakowała je do auta. W szkole uderzyły w skruchę, pochlipywały.

— Już nie będziemy.

Wybaczono im, choć zetempówki uchylały wzroku — wstydziły się za swoją przewodniczącą. Uciekinierki tymczasem wybrały się po zostawione u kuzynów rzeczy. Minęło sporo czasu. Zaalarmowane, przyjechały z dalekiej wsi: matka — jednej, drugiej — siostra. A one z odległości kilkunastu ulic nie wracały. Wicedyrektorka Spychalska znów wsiadła do samochodu. Okazało się, że walizki od kuzynów zabrały dość dawno.

— Więc niech pani jedzie na dworzec.

Tak. Były na peronie.

— Wracajcie natychmiast. Zresztą nie martwcie się, na krótko.

Tymczasem matka i siostra, płacząc, prosiły dziewczęta zebrane na apelu, żeby jednak tych trzech nie usuwały ze swego kolektywu.

Decyzję pozostawiono zebraniu zetempowskiemu. Eks-przewodnicząca uśmiechała się ironicznie. Dwie — te namówione — prosiły o przebaczenie, więc ukarano je tylko naganą organizacyjną. Głównej sprawczyni zajścia kazano zrewidować swoje postępowanie.

— Nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie — upierała się. Usunięto ją z szeregów ZMP. W szkole pozostały wszystkie trzy. Dziś trudno uwierzyć w ich postępek.

Sztandar współzawodnictwa

Kiedy dziewczęta wybierały nową przewodniczącą, znały się już dobrze. Toteż przeszła chyba jednogłośnie kandydatura Marysi Faszczy. Ona pierwsza stanęła do obsługi dwóch stron maszyn i inne wezwała do współzawodnictwa. To znów ona zobowiązała się pracować dwie godziny dłużej. W tym czasie wszystkie zaczęły prząść samodzielnie. Na 22 lipca wybiły się pierwsze przodownice pracy. A nie było ani jednej takiej, która by nie wyrabiała normy. Stałe robotnice zakładów często zostawały w tyle. W dniu Święta Wyzwolenia wręczono nowym członkom organizacji legitymacje zetempowskie.

6-osobowy zespół nauczycielski troszczył się o rozrywki dla dziewcząt, o ich stan zdrowia. Parę trzeba było wysłać na kurację.

Muzeum, kino, teatr — wszystko to powinny zobaczyć.

Nauczycielowi, który wiózł je do śródmieścia tramwajem z przesiadką, nie przynosiły wstydu. Zachowywały się kulturalnie i z godnością, prowokując życzliwe uwagi łodzian.

Aż tu kiedyś wywołały w fabryce osobliwą awanturę. Włókno, zanim je się sprzędzie, przechodzi inne etapy: targanie, czesanie itp. Dziewczęta tak bardzo wysunęły się naprzód w ogólnym procesie produkcji, że działy przygotowawcze nie nadążyły z wykonaniem półfabrykatów. Przy bezczynnych przędzalniach podniosły wielki krzyk:

— Szkoda nam czasu.

Czas ceniły. Zrozumiały: uczymy się, to dobrze dla nas. Wyciągnęły wnioski: same nie umiałybyśmy sobie tak bytu ułożyć. Nauka, opieka, niezależność — to nasz ustrój. Partia pokierowała naszymi losami. I taka postawa powoduje, że trudności i przeszkody kapitulują przed 230 dziewczętami z Ziemi Białostockiej.

W czasie egzaminu.

* * *

5 i pół miesiąca nauki dobiegło wreszcie końca. Uczennice świetnie opanowały zawód. 50 jest przodownicami pracy. Wszystkie przekraczają normy choćby o kilka procent. Organizacja zetempowska załatwia przeniesienia do Zambrowa 120 członkiniom-aktywistkom. Dla szkoły, o której myślą z wdzięcznością, zdobyły sztandar przechodni ufundowany przez ZG ZMP i CUSZ. Sztandar współzawodnictwa międzyszkolnego.

Załącznik personalny Kiluk Danuty

Kiedy Kiluk Danuta miała dwa lata, straciła matkę. Ojciec, małorolny ze wsi Radziwiłłów, ożenił się po raz drugi. Kobieta urodziła mu znów córeczkę i chodziła powtórnie w ciąży. Trzeba wtedy unikać gwałtownych emocji. Nie uniknęła.

W 45 roku banda leśna uwzięła się na kilukowego konia.

— Nie dam — upierał się chłop. Wzięli go razem z koniem. Po pięciu dniach żołnierze radzieccy znaleźli pokiereszowane zwłoki.

Macocha postanowiła umieścić Danutę i jej brata w Domu Dziecka. Dziewczynka miała 7 lat. Ale sprzeciwił się temu stryj.

— Moja krew — powiedział — niech się w jakimś tam Domu Dziecka nie zatraca.

Dzieci zabrał. Ale sporą Danutę oddał zaraz obcej kobiecie. Była już przydatna w pracy. Chodziła zresztą do szkoły. Kiedy jej chlebodawczyni umarła, postarała się o przyjęcie do Technikum Krawieckiego w Ełku. Ale rychło musiała porzucić szkołę. Brat miał gruźlicę. Stryj postanowił pozbyć się go. Starsza siostra zaczęła więc pracować na budowie. W tym czasie spędziła Danuta krótki okres w SP. Została dowódcą plutonu. Otrzymała srebrną odznakę.

Murarka i szkoła nadszarpnęły zdrowie dziewczyny. Kiedy opuściła łóżko, wiedziała, że nie dopędzi kolegów z technikum i że nie poradzi podawać cegieł. Wróciła w rodzinne strony.

„Ulitował się" nad nią tamtejszy ksiądz. Wziął na służbę. Bez zapłaty, tylko za jedzenie. Była słaba. W myśl wskazań lekarza „nie przemęczała się", prowadząc całe gospodarstwo plebanii. Świnie, krowy, ogród — wszystko należyło do jej obowiązków.

Zaniemogła ponownie. W szpitalu rozpoznano zapalenie płuc i ropę w głowie. Trepanacja czaszki była operacją ciężką i bolesną.

— Patrz, biorę cię z powrotem — nadstawił rękę do podzięki ksiądz, kiedy wróciła w opatrunkach, z ogoloną głową.

Przewodniczący Prezydium GRN dał znać do powiatu o chorej, wyzyskiwanej dziewczynie. Pracownik aparatu ZMP skierował ją do łódzkiej szkoły. Zabandażowana i wystrzyżona, początkowo była ofiarą złośliwości niektórych uczennic. Ale kiedy poznały ją lepiej — wysokość norm zdobywanych w zakładach Szymańskiego, spokój i uczciwość, została wiceprzewodniczącą organizacji. Teraz prosiła o przyjęcie do Partii. Ma 17 lat. Jest jeszcze bardzo młoda. Towarzysze z Komitetu Dzielnicowego powiedzieli — musi trochę poczekać.

Ostatniego radosnego dnia szkoły, tańczy na zabawie. Nawet w takiej chwili jej twarz otoczona krótkimi włosami jest smutna. Dopiero unormowane życie w kombinacie zambrowskim pozwoli Danucie Kiluk zapomnieć o przeżytych krzywdach.

HANNA KALTENBERG

Jak płk. Armas „wygrał" wybory?

W 3 miesiące po obaleniu prawowitego rządu, dyktator Gwatemali pułkownik Armas zorganizował wybory prezydenta, chcąc przy tej okazji zadokumentować, że ma poparcie nie tylko ze strony amerykańskiej „United Fruit Company".

Oto co mówi o tych „wyborach" burżuazyjny dziennik londyński „Times" z 9 października br.: „Wyborcy stawiają się osobiście przed komisjami wyborczymi.

Wyborcy na pytanie: czy chcecie, aby pułkownik Castillo Armas był nadal prezydentem republiki na okres, który ustanowi narodowa izba ustawodawcza?" publicznie odpowiadają „tak" lub „nie".

Urna wyborcza płk. Armasa

Rys. Z. Nowak

Pionierskie listy

Pierwsze meldunki...

...z PGR Zawiszyn

Pionierzy z PGR Zawiszyn odbyli pierwsze zebranie zetempowskie (na zdjęciu). Przyjęto na nim do ZMP dwóch nowych członków — S. Józefiaka i W. Marciwczyka. Omówiono także sprawę zajęć kulturalnych i prasówek. A ostatnio założono LZS którego przewodniczącym wybrany został Piotr Wasilewski.

Foto: S. Makar

...z PGR Dyniska Nowe

Droga Redakcjo!

Jak już Ci pisałem, cała nasza lubelska grupa wyjechała do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych: Machnów i Poturzyn. Wraz ze mną są moi koledzy z FSC: **Gmiter, Łojek** i inni. W pierwszych dniach pracowaliśmy przy zwózce słomy. W pierwszą niedzielę wybraliśmy zarząd koła ZMP. Koło nasze liczy 21 członków. Wchodzą do niego pionierzy i miejscowi zetempowcy. Przewodniczącym został tow. Bryzek. W PGR-ze naszym najbardziej zaniedbanym odcinkiem jest praca kulturalno-oświatowa. Koło zobowiązało mnie do zajęcia się tymi sprawami.

W pokojach nie mamy jeszcze światła, nie mamy stolików i krzeseł, ale powoli i te trudności pokonamy.

Korespondent
L. KUŚMIERCZUK
PGR-Dyniska Nowe
pow. Tomaszów Lubelski

...z PGR Dłużyna

Państwowe Gospodarstwo Rolne — Dłużyna w Zespole Babinek, zatrudnia 90 proc. młodych pracowników, w większości członków ZMP. Kierownik tego gospodarstwa, księgowy, brygadziści, całe brygady polowe — to wszystko młodzi ludzie, którzy pracują w tym gospodarstwie już od kilku lat. Z roku na rok gospodarstwo osiąga coraz lepsze plony. **Np. zbiory ziemniaków w r. 1953 wynosiły 60 kwintali z 1 ha — dziś 120 do 150 q z ha.** Zbiory buraka cukrowego i pszenicy osiągnięto tu dwukrotnie wyższe aniżeli w r. ub.

W dniu 4 października po raz pierwszy gościliśmy na naszym zetempowskim zebraniu pionierów, którzy przyjechali, by razem z nami walczyć o podniesienie naszej gospodarki.

Zebranie było bardzo ciekawe. Postawiliśmy sobie bowiem pytanie: co nasze koło zetempowskie powinno zrobić dla uczczenia II Zjazdu, jak i co zmienić w stylu naszej pracy, by jeszcze lepiej pomagać kierownictwu naszego gospodarstwa. W wyniku ożywionej dyskusji podjęliśmy szereg zobowiązań. **M. innymi tow. Jan Łyczko — traktorzysta, odznaczony odznaką przodownika pracy — zobowiązał się zwiększyć swoją normę przy wykopkach ziemniaków z 1,8 ha do 3,6 ha. Towarzysze: Kawa, Puzio, Siejak i Ryczek** — ukończą na 6 dni przed terminem orki jesienne i pomogą w zakończeniu prac jesiennych sąsiednim gospodarstwom: Kunowo i Żarczyn, które wloką się na szarym końcu przy wykopkach. Towarzysz **Smacki** — pionier zobowiązał się zorganizować zespół artystyczny.

TADEUSZ MAZUREK
Organizator ZG ZMP
Zespół PGR-Babinek,
pow. Gryfino

Serdecznie Wam, Towarzysze, dziękujemy za listy. Tow. Kuśnierczuka chcielibyśmy prosić, aby napisał nam jak przebiegało przedzjazdowe zebranie w kole ZMP przy PGR-Dyniska i jakimi zobowiązaniami pionierzy pracujący w tym PGR uczczą zbliżający się Zjazd ZMP.

Czekamy, Towarzysze z PGR, na Wasze listy, mówiące o tym, jak podjęte zobowiązania zostały wykonane, co w wyniku ich realizacji zmieniło się na lepsze w Waszych gospodarstwach i w życiu młodzieży.

A może zastanawialiście się nad tym jak pomóc kołom w sąsiednich PGR-ach w ich pracy? Napiszcie o tym także.

Pionierom z PGR Zawiszyn, Dyniska i Dłużyna przesyłamy gorące pozdrowienia i życzymy wielu sukcesów w ich trudnej i zaszczytnej pracy.

Z dziejów polsko-niemieckiej przyjaźni

We wspólnej walce przeciwko wspólnemu wrogowi

„Służyć interesom narodu polskiego może tylko ten, kto służy interesom międzynarodowego proletariatu".

Tak uczył wielki patriota i internacjonalista Julian Marchlewski, który całym swym ofiarnym życiem rewolucjonisty realizował te szlachetne ideały.

„Solidarność robotników całego świata jest dla mnie najświętszym na ziemi ideałem. Jest ona mą gwiazdą przewodnią... lepiej stracić życie, niż zdradzić ideały".

Tak na kilka lat przed swą tragiczną śmiercią powiedziała Róża Luksemburg, nazwana przez **LENINA** „Orłem rewolucji".

Marcin Kasprzak, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg byli przywódcami polskiej klasy robotniczej, kierownikami jej bojowej, rewolucyjnej i internacjonalistycznej Partii — SDKPiL.

W latach, gdy burżuazja i jej PPS-owska agentura w ruchu robotniczym szerzyły nacjonalizm, polscy rewolucjoniści głosili, że droga do wyzwolenia narodowego i społecznego ludu polskiego wiedzie przez sojusz z siłami rewolucyjnymi międzynarodowej klasy robotniczej, a szczególnie przez sojusz i braterstwo z klasą robotniczą Rosji i Niemiec, krajów, których klasy panujące — były inicjatorami i organizatorami rozbiorów Polski.

Dla polskiej klasy robotniczej, dla rewolucjonistów polskich: Marcina Kasprzaka, Juliana Marchlewskiego, Róży Luksemburg — wrogiem był zarówno polski obszarnik jak pruski junkier, polski fabrykant jak rosyjski kapitalista, przyjacielem zaś był każdy człowiek pracy bez względu na kraj, w którym żyje i narodowość. I nie jest przypadkiem, że właśnie w latach, gdy bezlitośnie germanizowano ziemie polskie, gdy w zaborze pruskim prześladowano dzieci polskie za używanie języka polskiego, gdy „Hakata"*) wypędzała przemocą chłopów polskich z ojczystego zagonu, oni rewolucjoniści walcząc w obronie polskości tych ziem przed zalewem pusactwa, brali jednocześnie udział w walce rewolucyjnej proletariatu niemieckiego.

I tak Julian Marchlewski w swej pracy **„Stosunki społeczno - ekonomiczne pod panowaniem pruskim"** jest bojownikiem polskości Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska, bezlitośnie demaskuje i ośmiesza junkrów pruskich i ich drobnomieszczańskich, pseudosocjalistycznych obrońców, a jednocześnie uczy robotników widzieć sojusznika w obozie rewolucji niemieckiej. W książce tej wydanej jeszcze w 1903 roku, Marchlewski wyraźnie powiada: **„Szlachcic polski w junkrze pruskim musi widzieć przede wszystkim wspólnika swych interesów klasowych".**

A Róża Luksemburg, której wodzowie ówczesnej piłsudczykowskiej prawicy PPS ośmielili się odmawiać prawa do patriotyzmu, w jakże gorących słowach potrafiła napiętnować barbarzyńskich germanizatorów ziem polskich i bronić praw dzieci polskich do nauki w języku ojczystym.

„Więc zbrodnią jest mówić swoim językiem, który się z mlekiem matki wessało — pisze Róża — więc przestępstwem jest należeć do narodu, w którym się na świat przyszło. Zaprawdę czas już wielki, aby lud polski otrząsnął się z martwoty, aby oburzeniu swemu dał wyraz aby powstał do walki przeciw germanizacji.

Kogo mamy czynić odpowiedzialnymi za te gwałty germanizacyjne? — pyta Róża Luksemburg. — Zwykle się mówi — Niemiec winien; Niemcy winne, ale czyż można zwalić winę na cały naród niemiecki?"

I oto jej odpowiedź: „Winne niemieckie klasy posiadające, winne niemieckie partie burżuazyjne, winien reakcyjny rząd niemiecki, ale winna także polska magnateria i burżuazja, która maskując się frazesami patriotycznymi głosuje za wzmocnieniem siły zbrojnej tego samego rządu, który gnębi Polaków".

Inny czołowy rewolucjonista polski, przywódca SDKPiL — Marcin Kasprzak miał za sobą chlubny szlak walki w zaborze pruskim i na ziemi niemieckiej w szeregach niemieckiej partii socjaldemokratycznej. Kasprzak kandydował w roku 1901 z miasta Poznania, jako wspólny przedstawiciel robotników polskich i niemieckich do parlamentu I nie jest przypadkiem, że gdy „socjalista" Daszyński i jego towarzysze, chcąc zohydzić imię Kasprzaka w polskiej klasie robotniczej rzucili nań podłe oszczerstwo, oskarżając go o współpracę z carskimi szpiclami, w jego obronie wystąpił sędziwy przywódca niemieckiej klasy robotniczej August Bebel, w jego obronie walczył centralny organ niemieckiej SD „Vorwärts".

Przeciw imperializmowi i wojnie

Róża Luksemburg i Julian Marchlewski należeli obok Karola Liebknechta, Franciszka Mehringa, Klary Zetkin i Wilhelma Piecka do czołowych przywódców i teoretyków lewicowego, internacjonalistycznego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji.

Róża Luksemburg i Julian Marchlewski walcząc w szeregach niemieckiej klasy robotniczej byli nieubłaganymi wrogami pruskiego militaryzmu, wrogami wojen zaborczych i kolonialnych, z całą siłą i pasją rewolucjonistów demaskowali zbrodnicze przygotowania wojenne reakcji niemieckiej. Na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Stuttgarcie w 1907 roku, solidaryzując się ze stanowiskiem Lenina ostro potępili oni militaryzm, napiętnowali zdrajców ruchu robotniczego, którzy odmawiali ludom kolonialnym prawa do niepodległego bytu.

Ale burżuazji krajów imperialistycznych przy aktywnym poparciu prawicowych przywódców socjaldemokratycznych, którzy w imię rzekomej „obrony ojczyzny" nawoływali do rzezi ludów — udało się w 1914 roku rozpętać wojnę światową. Jedynie partia komunistyczna, kierowana przez Lenina, rzuciła hasło przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową, hasło poparcia we wszystkich krajach walki przeciwko wojnie imperialistycznej. Wokół tych haseł jednoczyła się lewica socjaldemokratyczna Niemiec z Różą Luksemburg, Karolem Liebknechtem, Franciszkiem Mehringiem i Julianem Marchlewskim na czele.

W obliczu haniebnego krachu i zdrady socjaldemokratycznych partii II Międzynarodówki, działacze ci zakładają w Niemczech **„Związek Spartakusa"**. Róża Luksemburg i Julian Marchlewski są redaktorami czasopism „Sozialdemokratische Korrespondent", „Die Internationale" („Międzynarodówka"), wydają nielegalne „Listy Spartakusa" — **„Spartakusbriefe"**. I gdy w grudniu 1914 roku z trybuny niemieckiego parlamentu rozległy się odważne słowa Karola Liebknechta, jedynego z posłów, który przeciwstawił się wojnie imperialistycznej, na łamach pisma „Die Internationale" ukazuje się artykuł wstępny Róży zatytułowany **„Odbudowa Międzynarodówki"**. Róża, która jeszcze w sierpniu 1914 r. nazwała niemiecką SD **„Cuchnącym trupem"**, teraz jest obok Lenina orędownikiem stworzenia nowej, międzynarodowej, prawdziwie proletariackiej i internacjonalistycznej organizacji klasy robotniczej.

Róża Luksemburg i Julian Marchlewski za swą działalność rewolucyjną byli niejednokrotnie więzieni przez reakcję pruską, która prześladowała ich za walkę przeciw wojnie. I tym razem żandarmi Wilhelma II na długie lata wtrącili ich do więzienia. Z więzienia berlińskiego Róża pod pseudonimem **„Junius"**, pisze swą słynną broszurę **„Kryzys socjaldemokracji"**, która pomimo pewnych błędów była w tych latach najmocniejszym dokumentem rewolucyjnym skierowanym przeciw wojnie, przeciw zdradzie socjaldemokracji.

Na czele Komunistycznej Partii Niemiec

Rewolucja w Niemczech, która wybuchła w listopadzie 1918 roku pod wpływem zwycięskiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Rosji, otworzyła bramy więzień przed Różą Luksemburg i Julianem Marchlewskim. W styczniu 1919 roku wraz z Liebknechtem, Mehringiem, Pieckiem i Klarą Zetkin przekształcają oni „Związek Spartakusa" w masową proletariacką partię — **Komunistyczną Partię Niemiec (KPD).** Róża redaguje centralny organ partii **„Die Rote Fahne"** („Czerwony Sztandar"). W gorących dniach rewolucji dwoi się i troi, przemawia na wiecach i masówkach, bierze udział w konferencjach, pisze bojowe artykuły, demaskuje, gromi reakcję i jej socjaldemokratycznych pachołków: Noskego, Scheidemanna i Eberta, którzy współpracując jawnie z burżuazją przyczynili się do klęski rewolucji niemieckiej w latach 1918—23.

Za to właśnie niemiecka kontrrewolucja wydała na nią, na Liebknechta oraz na innych komunistów wyroki śmierci. Za wiedzą i zgodą „krwawego psa" Noskego, jak go nazywali robotnicy, Róża Lukseburg i Karol Liebknecht w styczniu 1919 roku zostali w podstępny i bestialski sposób zamordowani przez bandę reakcyjnych oficerów.

Julian Marchlewski, który na wezwanie Róży Luksemburg przybył do Niemiec, nie zastaje przy życiu swych przyjaciół. Dokooptowany w skład KC KPD wyjeżdża do Zagłębia Ruhry, gdzie w warunkach niesłychanego terroru prowadzi rewolucyjną działalność wśród górników i hutników. Baronowie przemysłu zażądali od Noskego głowy Marchlewskiego i tylko dzięki wszechstronnej pomocy i opiece robotników niemieckich udało mu się przez trzy miesiące działać, a później wymknąć się z łap policji i wrócić do Kraju Rad.

Nauki i wskazania Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego miały nieoceniony wpływ na klasę robotniczą Niemiec. Marchlewski opowiadał, że gdy w roku 1919, w latach rewolucji niemieckiej przybył do Zagłębia Ruhry, pewien robociarz, dowiedziawszy się, że on właśnie jest tow. Karskim (pseudonim Marchlewskiego w Niemczech) wydobył z dna kuferka jego artykuły przez 20 lat pieczołowicie chronione i oświadczył z dumą, że były one drogowskazem walki dla proletariatu niemieckiego.

„Róża Luksemburg, Leon Tyszka i Julian Marchlewski walką swą uczyli nas jak należy walczyć w duchu internacjonalizmu o wolność społeczną i narodową" — powiedział Prezydent NRD i Przewodniczący SED Wilhelm Pieck z okazji uroczystości związanych z przewiezieniem urny z prochami Marchlewskiego z Berlina do Polski.

*

Dziś, gdy łączy nas przyjaźń wieczysta z wielkim Związkiem Radzieckim, gdy łączą nas braterskie więzy z siłami postępu w Niemczech, którym przewodzi NRD, z dumą możemy powiedzieć, że spełnia się testament ideowy Róży Luksemburg i Juliana Marchlewskiego, Karola Liebknechta i Ernsta Thalmanna. We wspólnej walce przeciw wspólnemu wrogowi—imperializmowi amerykańskiemu i jego adenauerowsko - hitlerowskim popleczникom kroczą masy pracujące Polski i NRD, patrioci niemieccy z Trizonii. W walce o pokój, postęp i przyjaźń między narodami, w walce o zwycięstwo socjalizmu jesteśmy razem z naszymi braćmi zza Odry i Nysy.

HENRYK LATOWSKI

*) Hakata — organizacja do walki z ludnością polską w zaborze pruskim nazwa pochodzi od skrótu nazwisk jej założycieli — Hansemann, Kennemann, Tiedemann.

Echa prasy światowej o nocie ZSRR z 23 bm.

Nota ZSRR w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego w Europie znajduje się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Prasa w dalszym ciągu komentuje tę notę.

Francja

PARYŻ. Dziennik **„Monde"** powtarza tezę propagandy burżuazyjnej, że nota radziecka jakoby „nie odpowiada na postawione niedawno pytania dotyczące celów zwołania konferencji czterech mocarstw". Dziennik wypowiada się za rokowaniami czterech mocarstw, które — jego zdaniem — powinna poprzedzić „szybka ratyfikacja" układów paryskich.

„Franc Tireur" pisze, że nota radziecka ma na celu przede wszystkim pokazanie Francji i Niemcom zachodnim, że jeśli chodzi o remilitaryzację Niemiec zachodnich, stanowisko radzieckie pozostaje takie jak dawniej... Dziennik donosi, że w ub. tygodniu Stany Zjednoczone, Francja i Anglia porozumiały się co do tego, aby nie przystępować do rokowań ze Związkiem Radzieckim przed wejściem w życie układów paryskich.

Dzienniki **„Humanite"** i **„Liberation"** zamieszczają oświadczenia wielu deputowanych do Zgromadzenia Narodowego oraz członków Rady Republiki, którzy podkreślają, że obecnie interesy narodowe Francji wymagają prowadzenia polityki powszechnego rozbrojenia, a nie zbrojenia odwetowców bońskich. Członek Rady Republiki Leo Hamon (członek partii MRP) stwierdza, że „remilitaryzacja Niemiec zachodnich — to klęska" oraz wzywa mocarstwa zachodnie, aby uważnie rozpatrzyły notę rządu radzieckiego z 23 października i propozycje przedstawiciela ZSRR w ONZ dotyczące rozbrojenia. Członek Rady Republiki, socjalista Andre Hauriou wyraża życzenie, aby kraje zachodnie „przejawiły dążenie do szczerych rokowań ze Wschodem". B. członek kierownictwa partii radykalnej Leman oświadczył że bez zgody Francji Niemcy zachodnie nigdy nie byłyby w stanie przystąpić do remilitaryzacji. Jesteśmy — powiedział on — związani układem ze Związkiem Radzieckim, który ma prawo uczestniczyć w rokowaniach w sprawie Niemiec.

Z rządem radzieckim można dojść do porozumienia. Dowodzi tego fakt, że rząd radziecki zgodził się, aby za podstawę rokowań w sprawie rozbrojenia uznać propozycje francusko-angielskie...

Anglia

LONDYN. Prasa angielska w dalszym ciągu komentuje notę rządu radzieckiego. Szereg dzienników burżuazyjnych domaga się uważnego przestudiowania noty radzieckiej.

Dziennik **„Yorkshire Post"** podkreśla, że byłoby rzeczą nierozważną stwierdzać od razu, że ostatnia nota ZSRR jest bezużyteczna...

Równocześnie prasa burżuazyjna domaga się jak najszybszej ratyfikacji układów paryskich oraz stwierdza, że mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim USA zamierzają „uciec się do polityki „z pozycji siły" w rokowaniach z Rosją".

Niektóre dzienniki domagają się, aby Związek Radziecki wykonał jakieś wstępne warunki przed rozpoczęciem rokowań. Tak np. dziennik **„Western Mail and South Wales News"** powołując się na dyplomatyczne koła Paryża pisze, iż „Zachód uważa za konieczne, aby przed zwołaniem konferencji czterech mocarstw podpisany został układ, który położy kres okupacji Austrii oraz aby przeprowadzono wybory ogólnoniemieckie". Dziennik pomija milczeniem fakt, że te właśnie zagadnienia proponuje rozpatrzyć rząd radziecki.

NRD

BERLIN. Nota rządu radzieckiego znajduje się w centrum uwagi całej berlińskiej prasy demokratycznej.

Dziennik **„Neues Deutschland"** stwierdza w artykule wstępnym, że ubiegły tydzień znów w sposób dobitny pokazał narodowi niemieckiemu, że istnieją dwie diametralnie przeciwne drogi, z których musi on dokonać wyboru. Pierwsza droga — pisze dziennik — to stara droga wojny, która wciągała naród niemiecki do strasznych katastrof narodowych. To droga układów paryskich i londyńskich, na którą wkroczył Adenauer wraz z mocarstwami zachodnimi wbrew jasno wyrażonej woli narodu niemieckiego. Te układy wojskowe są wyzwaniem rzuconym naszemu narodowi przez militarystów niemieckich. Układy te — to spisek zaciekłych wrogów narodu przeciwko osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych. Druga droga prowadzi do pokoju i wielkości narodowej, do suwerenności i pomyślności całego narodu niemieckiego. Te wspaniałe perspektywy otwiera nowa nota rządu radzieckiego.

Po omówieniu propozycji rządu radzieckiego w sprawie Niemiec, zawartych w nocie z 23 bm., dziennik podkreśla, że listopad 1954 roku może stać się decydującym miesiącem w dziele pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Chiny

PEKIN. Dzienniki chińskie zamieszczają obszerne komentarze na temat noty rządu radzieckiego z 23 października br.

Dziennik **„Dagunbao"** podkreśla, że nowe propozycje radzieckie stanowią wielki wkład do dzieła zapewnienia bezpieczeństwa Europy i świadczą o konsekwentnych wysiłkach ZSRR, zmierzających do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Szczególnie doniosła — pisze „Dagunbao" — jest propozycja ZSRR zwołania w listopadzie br. konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Natomiast tworzenie nowych bloków militarnych w rodzaju „Unii zachodnio-europejskiej" nie może przyczynić się do utrwalenia pokoju.

CSR

PRAGA. Dzienniki czechosłowackie aprobują w całej pełni propozycje rządu radzieckiego w sprawie zwołania w listopadzie br. narady przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR w celu przywrócenia jedności Niemiec, wycofania z Niemiec wojsk okupacyjnych i zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji dla utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Dziennik **„Prace"** podkreśla, że Związek Radziecki jest jedynym sygnatariuszem uchwał poczdamskich, który ściśle przestrzega postanowień tych uchwał.

Dokerzy brytyjscy nadal strajkują

LONDYN. Mimo nacisku ze strony rządu i prawicowego kierownictwa związku zawodowego transportowców strajk dokerów brytyjskich trwa nadal.

W Londynie odbyły się w środę dwa wiece, na których dokerzy głosowali za kontynuowaniem strajku.

Pogromcy czerwieni

(Ciąg dalszy)

W nr 247 naszej gazety pisaliśmy o tym, że rząd Syjamu zabronił używania czerwonego atramentu oraz polecił zamalować czerwone dachy na zielono. Dzisiaj otrzymaliśmy z AFP dalsze szczegóły dotyczące zarządzenia rządu Syjamu.

Oto one:

„Rząd Syjamu wszczął walkę z kolorem czerwonym, uważanym przezeń za czynnik, mogący skłonić ludność Syjamu do przyjęcia ideologii komunistycznej. Pierwszym środkiem, jaki zastosowano w tym względzie, jest zmiana czerwonego koloru godła państwowego na czarny.

Czerwień jest również tradycyjnym kolorem domu królewskiego thai, a książęta są w czasie oficjalnych wystąpień zawsze odziani w szaty koloru czerwonego. Pieczęcie departamentów ministerialnych są czerwone. Lecz wszystko to ulegnie teraz zmianie.

Nagłówki i herb państwa, znajdujące się na listach oficjalnych, będą wydrukowane w kolorze czarnym, a pieczęcie będą zraszane czarnym tuszem. Drzewa o liściach karmazynowych, które dotychczas uświetniały otoczenie Bangkoku swym wspaniałym szkarłatem, będą wyrwane z korzeniami.

Kolor czerwony ma zniknąć ze stolicy — tak postanowił rząd".

Chodzi o to, żeby wszędzie było zielono, nie tylko w głowach...

Nie remilitaryzacja a ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa i redukcja zbrojeń!

Prasa zachodnio-niemiecka o układach paryskich

BERLIN. **Prasa zachodnio-niemiecka nadal szeroko komentuje uchwały paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji i Niemiec zach., dotyczące remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Szereg dzienników i czasopism wyraża niezadowolenie z polityki Adenauera, potępia remilitaryzację i wypowiada się za zjednoczeniem Niemiec.**

Wychodzący w Monachium tygodnik **„Deutsche Woche"** w artykule poświęconym wynikom konferencji paryskiej występuje przeciwko twierdzeniom rządu bońskiego, jakoby w Paryżu Niemcy zachodnie „uzyskały suwerenność". Tygodnik podkreśla, że jest to tylko pozorna suwerenność, albowiem w odpowiedzi na każdą inicjatywę w kierunku unormowania stosunków pomiędzy Niemcami zachodnimi a wschodnimi i zjednoczenia kraju, zachodnie mocarstwa okupacyjne mogą wprowadzić stan wyjątkowy. Zamiast opracowanych w Paryżu planów uzbrojenia Niemiec zachodnich, „Deutsche Woche" domaga się utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego oraz zawarcia układu o redukcji zbrojeń przez wszystkie kraje europejskie.

Dziennik **„Westdeutsches Tageblatt"** omawiając uchwały paryskie podkreśla, że polityka uzbrajania Niemiec zachodnich grozi bratobójczą wojną między Niemcami.

Dziennik **„Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung"** omawiając porozumienie paryskie w sprawie Zagłębia Saary podkreśla, że porozumienie to wywoła „nowe wielkie rozbieżności w bońskiej koalicji rządowej".

Przeciwko uchwałom paryskim, a zwłaszcza przeciwko porozumieniu w sprawie Zagłębia Saary, występują dzienniki **„Neue Ruhrzeitung"** i **„Frankfurter Rundschau"**, tygodniki ilustrowane **„Quick"**, **„Revue"** i inne pisma.

Wbrew układowi paryskiemu w sprawie Saary

BERLIN. Agencja ADN donosi, że 26 bm. rząd Saary ponownie zabronił na jeden miesiąc wydawania dziennika „Neue Zeit", organu Komunistycznej Partii Saary. Jednocześnie rząd Hoffmanna zabronił wydawania publikacji i dodatków dziennika „Neue Zeit". Jako powód zakazu rząd Saary podał fakt opublikowania na łamach dziennika „Neue Zeit" artykułu na temat zbrodniczej polityki rządu Hoffmanna. Tak więc, od początku bieżącego roku dziennik „Neue Zeit", organ postępowych i patriotycznych sił Saary, został zakazany po raz czwarty.

Ponowny zakaz wydawania dziennika „Neue Zeit" ma szczególną wymowę wobec tego, że układ w sprawie Saary zawarty w Paryżu przewiduje w artykule VI, że dzienniki w Saarze mogą być wydawane bez jakichkolwiek ograniczeń.

W drodze do USA

Adenauer pasowany na... Bismarcka

NOWY JORK. Do stolicy USA przybywa na tygodniowy pobyt kanclerz boński Adenauer. Ostatnim etapem jego podróży, na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego, była przed Waszyngtonem Nowa Funlandia.

W stolicy USA Adenauer odbędzie rozmowy z Eisenhowerem i Dullesem. Przewiduje się, że w piątek podpisany zostanie między Niemcami zachodnimi a Stanami Zjednoczonymi „układ o przyjaźni, handlu i żegludze". Dalszy program pobytu Adenauera obejmuje uroczystość wręczenia mu dyplomu „doktora honorowego" uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Kanclerz boński ma przemawiać w poniedziałek na posiedzeniu Rady Stosunków Międzynarodowych. Powrót jego do Bonn ma nastąpić 4 listopada.

Amerykańska prasa wielkokapitalistyczna nie szczędzi pochwał Adenauerowi. „Washington Post" pasuje Adenauera na „największego męża stanu od czasu zakończenia wojny" i porównuje go... z Bismarckiem.

„Logika ludzi najedzonych"

NOWY JORK. Ukazujący się w Stanach Zjednoczonych w języku polskim dziennik „Głos Ludowy" opisuje stosunki panujące w mieście New Castle (Stan Indiana). Pod tytułem „Logika ludzi najedzonych" dziennik ten donosi:

Związki zawodowe zaproponowały władzom miejskim przeznaczenie 2 tysięcy dolarów na zakup artykułów spożywczych z tzw. „nadwyżki żywnościowej" rządu USA i rozdanie tej żywności bezrobotnym. Władze miejskie odmówiły tej propozycji oświadczając, że pieniądze, które można byłoby na ten cel wyasygnować, będą potrzebne w styczniu i lutym przyszłego roku, gdy bezrobotni będą „naprawdę wygłodzeni", jak się na to wyraźnie zanosi.

Dziennik „Głos Ludowy" podkreśla z ironią, że władze miejskie liczą widocznie na wymarcie części bezrobotnych, co pozwoliłoby na zaoszczędzenie miastu zbędnych wydatków.

Nehru opuścił Pekin

PEKIN. Jak podaje agencja Nowych Chin, w dniu 26 bm. premier Nehru wydał bankiet pożegnalny, w którym wzięło udział przeszło 800 osób.

Premier Nehru wygłosił krótkie przemówienie, w którym raz jeszcze podziękował rządowi i narodowi chińskiemu za gościnność i dowody przyjaźni.

W dniu 27 bm. premier Nehru opuścił Pekin, udając się w drogę powrotną do Delhi.

Min. Mołotow przyjął senatora USA

MOSKWA. Dnia 26 października pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął senatora USA panią M. Smith, która przybyła do Moskwy z nieoficjalną wizytą.

Niedługo linia kolejowa połączy Czinin z Erlian

PEKIN. W myśl zawartej pomiędzy rządem ZSRR, ChRL i Mongolskiej RL umowy o budowie linii kolejowej od Czininu do Ułan-Bator trwają intensywne prace przy budowie chińskiego odcinka tej linii od Czininu do miasta nadgranicznego Erlian, który wynosi 338 km. Ułożono już 212 km torów.

Z życia młodzieży na świecie

70 tys. studentów w NRD

Niedawno rozpoczął się w NRD nowy rok akademicki. W 45 uniwersytetach, instytutach i wyższych uczelniach Niemieckiej Republiki Demokratycznej studiuje 70 tys. studentów, 26 proc. wszystkich studentów to dziewczęta.

Dziewczęta francuskie chcą uczyć się i pracować dla pokoju

Kilka dni temu w Aubervilliers (pod Paryżem) obradował krajowy Komitet Związku Dziewcząt Francuskich.

W czasie obrad omawiano obecne położenie dziewcząt oraz nowe metody walki o prawo do pracy i nauki. Dyskutowano również o przygotowaniach do VII Kongresu ZDF, który odbędzie się 30 kwietnia 1955 r.

W związku z tym, że 31 października obchodzony będzie we Francji, jako dzień walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec, Komitet zaapelował do wszystkich dziewcząt francuskich, aby wzięły udział w manifestacjach, które odbędą się w tym dniu, oraz wezwał wszystkie zespoły artystyczne ZDF do przygotowania na ten dzień specjalnego programu.

31 października dziewczęta francuskie będą uczestniczyły w spotkaniach z młodzieżą, która zwiedziła Związek Radziecki i zapoznała się na specjalnych zebraniach z propozycjami ZSRR w sprawie rozwiązania aktualnych problemów międzynarodowych.

(S.)

W Związku Radzieckim

Na zdjęciu: studenci trzeciego roku Instytutu Medycznego w Omsku — Zinaida Bunina i Aleksiej Udinow w laboratorium Instytutu.

Foto. CAF

Organ kontrolny nie może mieć większych uprawnień niż ONZ

Sprawa rozbrojenia w Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ

NOWY JORK. Jak już donosiliśmy, w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zakończyła się dyskusja ogólna nad sprawą rozbrojenia i Komisja przystąpiła do omawiania zgłoszonych projektów rezolucji.

Ostatni w dyskusji ogólnej przemawiał delegat Indii Kriszna Menon. Podkreślił on, że przyjęcie przez Związek Radziecki memorandum angielsko-francuskiego za podstawę swych propozycji umożliwiło uczynienie poważnego kroku naprzód w omawianiu problemu rozbrojenia.

Mówiąc o różnicach zdań w sprawie systemu kontroli, Kriszna Menon zaznaczył, że nie rozumie dokładnie propozycji Związku Radzieckiego co do różnych form kontroli w dwóch stadiach rozbrojenia. Jednocześnie wypowiedział się on przeciwko żądaniu mocarstw zachodnich, aby organ kontrolny posiadał specjalne uprawnienia. Organ kontrolny — powiedział Menon — nie może mieć większych uprawnień niż sama Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Kriszna Menon wypowiedział się stanowczo za bezwzględnym zakazem użycia wszelkich rodzajów broni masowej zagłady.

Następnie Menon oświadczył, że delegacja hinduska popiera rezolucję pięciu państw i ma nadzieję, że zostanie ona uchwalona jednomyślnie. Jednocześnie delegacja hinduska wysuwa projekt własnej rezolucji w sprawie „rozejmu zbrojeniowego".

*

Po przemówieniu Menona rozpoczęła się debata nad zgłoszonymi projektami rezolucji, a mianowicie: nad wspólnym projektem rezolucji pięciu państw, projektem rezolucji hinduskiej i projektem rezolucji australijskiej.

Projekt **rezolucji hinduskiej** zaleca Komisji Rozbrojeniowej, aby w ramach innych propozycji, o których wspomina projekt rezolucji pięciu państw, zastanowiła się nad sposobami wprowadzenia w życie „rozejmu zbrojeniowego", tj. „zamrożenia" na obecnym poziomie sił zbrojnych, zbrojeń i wydatków wojskowych — do chwili zawarcia konwencji rozbrojeniowej oraz aby wzięła pod uwagę poglądy państw nie będących członkami Komisji Rozbrojeniowej i starała się nawiązać z nimi skuteczną współpracę.

Projekt **rezolucji australijskiej** zaleca Komisji Rozbrojeniowej, aby zażądała od Sekretariatu ONZ przygotowania sprawozdania zawierającego „dokładną charakterystykę obecnych stanowisk wielkich mocarstw w sprawie rozbrojenia". Sprawozdanie to powinno być rozesłane wszystkim członkom ONZ.

Chuligański wybryk żony dyplomaty USA

MOSKWA. Agencja Tass podaje:

26 października ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR zwróciło uwagę ambasadzie USA na fakty niegodnego zachowania się żony drugiego sekretarza ambasady USA w ZSRR Sommerlatte.

Jak się dowiadujemy, 25 października około godziny 11 robotnik kombinatu „Triochgornaja Manufaktura" P. D. Andrianow i nauczyciel B. D. Diomidow zauważyli, że dwie nieznane kobiety zaczęły zbierać obok remontowanego domu Nr 1 przy ul. Bolszoj Triochgornyj Pereułok, zamieszkujące tam dzieci w celu sfotografowania ich na tle kupy śmieci z terenu budowy. Wśród tych dzieci znajdowała się również córka nauczyciela Diomidowa, mieszkańca domu Nr 1. Diomidow wraz z Andrianowem podszedł do kobiet i sprzeciwił się temu, by jego córkę fotografowano na takim tle. Zaproponował on im, by wstąpiły do znajdującego się obok klubu kombinatu „Triochgornaja Manufaktura" zaznaczając, że można tam zaznajomić się z ciekawymi danymi charakteryzującymi życie robotników kombinatu. Po wejściu do klubu jedna ze wspomnianych kobiet, która — jak stwierdzono później — jest żoną drugiego sekretarza ambasady USA Sommerlatte, zatelefonowała do ambasady i skierowała się do drzwi wyjściowych. Tam spotkała się z robotnikiem Andrianowem, a gdy ten próbował zwrócić jej uwagę na niewłaściwość jej postępowania — uderzyła go w twarz i brutalnie pchnęła stojącą w pobliżu robotnicę kombinatu „Triochgornaja Manufaktura" D. I. Sinielnikową.

Oburzeni robotnicy wezwali do klubu dyżurnego milicjanta — starszego sierżanta Kutuzowa, który na prośbę robotników stwierdził, że nieznane kobiety — to Sommerlatte, żona drugiego sekretarza ambasady USA i Stiff, żona zastępcy attache morskiego przy ambasadzie USA pułkownika Stiffa.

Przybyły wkrótce potem do klubu pan Sommerlatte, w obecności wielu obywateli radzieckich — świadków chuligańskiego postępku jego żony, pozwolił sobie na szereg nietaktownych wobec Związku Radzieckiego uwag, co również wywołało oburzenie obecnych.

W związku z tym ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady USA notę oświadczającą, że dalszy pobyt w ZSRR obywatelki amerykańskiej Sommerlatte jest niepożądany wobec jej postępku, niegodnego cywilizowanego człowieka.

Premier Joszida jedzie do Waszyngtonu

W OGROMNEJ sali posiedzeń w gmachu parlamentu japońskiego prawie 400 ludzi stojąc śpiewało starą japońską pieśń:

„Niechaj Twe panowanie
Trwa tysiąc wieków, dziesięć tysięcy wieków
Aż z drobnych kamyków
Powstaną skały, które mech porasta".

Pieśnią tą jak zawsze zakończył obrady parlament japoński. Sprawozdania z ostatniej sesji parlamentu japońskiego donosiły, że premier Joszida „wyglądał na zmęczonego i stroskanego".

Dzień 24 września nie należał do najpogodniejszych dni premiera Joszidy. Opuszczając parlament tego dnia premier japoński nie pojechał jak zwykle do pałacu cesarskiego, aby poinformować cesarza o przebiegu sesji, lecz udał się do swego prywatnego mieszkania. Samochód premiera pędził przez największy park stolicy, Asakusa, pełen wiśniowych sadów i świątyń i park Hibiya słynący z przecudnych azalii. Z daleka majaczyły potężne cyklopiczne mury i szerokie fosy, rojące się od dzikiego ptactwa. Z murów zwisały fantastycznie pokręcone gałęzie sosen. Tu mieści się siedziba cesarza Japonii, któremu poświęcona była pieśń śpiewana w parlamencie japońskim.

W uszach premiera długo zapewne brzmiały tego dnia złowieszcze słowa członka parlamentarnej komisji gospodarczej, który w swym sprawozdaniu sucho wyliczał:

„Po okupowaniu Japonii i narzuceniu jej niewolniczego separatystycznego traktatu pokojowego, USA doprowadziły nasz kraj faktycznie do roli swej kolonii. Japonia służy USA jako baza przygotowań do dalszego rozszerzania agresji amerykańskiej w Azji. A jakiż tego skutek?" I płynęły wolno cedzone słowa japońskiego parlamentarzysty: *„Kapitał amerykański całkowicie opanował gospodarkę Japonii i podporządkował ją swym interesom. O rozwoju Japonii decydują okupanci amerykańscy. Na ich rozkaz rząd rozbudowuje przemysł wojenny, a likwiduje cywilne gałęzie przemysłu. Rolnictwo upada. Brak żywności zamienia nasz kraj w dogodny rynek zbytu dla zleżałych amerykańskich artykułów spożywczych. Nasz handel zagraniczny znajduje się również w rękach USA. Zabrania się nam handlować ze Związkiem Radzieckim i Chinami. A przecież w niedawnej przeszłości handel z tymi krajami był jednym z naszych życiodajnych źródeł".*

I płynęły dalej cyfry: *„Koszty utrzymania okupacyjnych wojsk amerykańskich wyniosły w ciągu ostatnich 10 lat — 5,5 mld dolarów. W pierwszej połowie 1954 roku deficyt skarbu państwa wynosi 691 mln dolarów. W tym samym okresie zlikwidowano 2.673 przedsiębiorstwa, a przeszło pół miliona ludzi w tym okresie pozostało bez pracy. Wiosną 1955 roku ukończy uczelnie 125 tys. absolwentów, a minister oświaty już dziś ostrzega, że tylko dziesiąta ich część może liczyć na otrzymanie pracy".*

*

RZECZYWIŚCIE sytuacja nie jest wesoła. A do tego jeszcze ta przeklęta afera stoczniowa. Parlamentarna komisja śledcza wezwała Joszidę do stawienia się celem złożenia zeznań w głośnym skandalu stoczniowym, w który jest on wmieszany. Posłuchajmy co pisze o tej aferze w swej książce pt. „Kansai i jego kłopoty" radziecki dziennikarz D. Pinienow, który niedawno wrócił z Japonii.

„Stocznia przedstawiała dziwny widok. Na jednej z pochylni stał niewykończony statek. Dookoła nie było żywej duszy. Żadnych śladów pracy.

— Czy jest tutaj jedna żywa dusza?— zawołałem.

W odpowiedzi na to z jakiegoś domu wyszły trzy postacie. Zgrzybiały starzec lat około 70 i dwóch chłopców w wieku około lat 15-tu.

— Gdzie są mieszkańcy waszej wsi?

—Wszyscy są tutaj.

— Jak to? Przecież nikogo nie widać!

— My właśnie jesteśmy mieszkańcami tej wsi.

— Tylko trzy osoby?

— Tak, szanowny panie, tylko trzy osoby.

Z rozmowy okazało się co następuje. Mała wioska żyła z pracy w stoczni. Pracowali tam wszyscy mieszkańcy. Chociaż praca nie była zbyt popłatna, ale „mimo wszystko udawało się żyć". Przed wojną odbiorcą statków były Chiny. A teraz? Teraz to wiecie: Chinom nie sprzedajemy. Joszida zakupuje po prostu statki w USA. Oczywiście w zamian za tę przysługę otrzymuje pewne „drobne" sumy od amerykańskich towarzystw budowy statków.

I tak premier Joszida wezwany został przed komisję śledczą, aby wyjaśnić sprawę zastoju w przemyśle stoczniowym.

*

W TAK krytycznej dla siebie chwili Joszida przypomniał sobie słowa McArthura, byłego naczelnego dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Japonii, który przed wyjazdem powiedział: *„Na USA zawsze może pan liczyć. Niech pan o tym pamięta".* Joszida postanowił więc wyjechać do Waszyngtonu, odwiedzając po drodze szereg stolic europejskich. Angielska Agencja Prasowa — Reuter donosi z Tokio: *„Zorientowane koła polityczne w Tokio twierdzą, że w toku swej bytności w Waszyngtonie Joszida zamierza powziąć szereg zobowiązań natury politycznej i wojskowej, spodziewając się w zamian uzyskać pomoc gospodarczą".* Joszida ma więc nadzieję, że za cenę dalszego uzależnienia Japonii od USA uzyska ochłapy pomocy amerykańskiej" i w ten sposób załagodzi chociaż częściowo tragiczną sytuację, w jakiej znalazła się Japonia. Na razie Japonia otrzymuje już pomoc amerykańską. A jaką?

Prasa japońska donosi: *„W bazie lotniczej położonej około 70 km od Tokio spłonęło kilkanaście samolotów wojskowych wypożyczonych japońskim siłom lotniczym przez USA".*

Wystarczy powiedzieć, że organizowane przez Amerykanów tzw. „wojska samoobrony" liczą już dziś 350 tys. ludzi, 1300 samolotów i kilkanaście okrętów wojennych. Taką to pomoc otrzymuje Japonia od USA. Oczywiście w zamian za tę pomoc zobowiązana jest do wdzięczności, która oznacza wspomaganie Amerykanów w ich planach rozszerzania agresji na Dalekim Wschodzie.

*

CZY uda się Joszidzie dalsze uzależnianie kraju od USA?

W parlamencie zasiadają przedstawiciele partii liberalnej (partia Joszidy), która posiada większość miejsc, partii „postępowej", socjaldemokratycznej oraz „mas pracujących Japonii". Partia liberalna to dawne nacjonalistyczne ugrupowanie tzw. „Seiguku" reprezentujące wielkich fabrykantów, partia „postępowa" od początku swego istnienia stoi na straży interesów wielkich monopoli japońskich i obszarników. Partia socjaldemokratyczna realizuje bez żadnych zastrzeżeń polecenia władz amerykańskich hamowania walki japońskich mas pracujących o pokój i swe prawa. Komunistyczna Partia Japonii, która przewodzi narodowi japońskiemu w jego walce o niezależność narodową, wolność i chleb, na skutek oszustw w ostatnich wyborach posiada jedynie pięciu przedstawicieli.

W Tokio w handlowej dzielnicy zbudowanej całkowicie na sposób europejski, na ulicy Ginza znajduje się szary sześciopiętrowy budynek. Okna budynku są zakratowane aż do drugiego piętra. Przed budynkiem stoi kilku policjantów. W tym budynku mieści się komenda policji politycznej. Pewien japoński dziennikarz tak powiedział do angielskiego publicysty Grey'a: *„Najczęstszymi gośćmi w tym domu są komuniści japońscy. Niektórzy wychodzą stąd po paru latach, a niektórzy wcale".* Tu opracowano raport o „działalności wywrotowej", który odczytano w parlamencie. Posłuchajmy:

„...w manifestacjach pierwszomajowych w br. pod transparentami głoszącymi: „precz z wojną, z remilitaryzacją, pragniemy pokoju i chleba", wzięło udział kilkanaście milionów osób. W strajkach protestacyjnych przeciwko wzrostowi kosztów utrzymania wzięło udział 210 tys. górników... w strajkach protestacyjnych przeciwko amerykańskim próbom z bombą wodorową wzięło udział 280 tys. kolejarzy... młodzież japońska przeciwstawia się planom rządu powołania do służby wojskowej w ramach wojsk samoobrony... w szeregi Komunistycznej Partii Japonii wstąpiło w ostatnim roku 35 tys. nowych członków..."

Naród japoński walczy o swą wolność i niezawisłość, o pokojową i demokratyczną Japonię, o Japonię dla Japończyków, bez amerykańskich opiekunów. Pod sztandarem tej walki jednoczą się miliony Japończyków, miliony prostych ludzi.

Dążenie szerokich kół społecznych i gospodarczych Japonii do wkroczenia na drogę niezależnej polityki, zmierzającej do współpracy, uregulowania i rozwoju stosunków ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi, spotyka się ze zrozumieniem w tych krajach. Minister Mołotow odpowiadając na pytania redaktora naczelnego japońskiego dziennika „Tsjubu Nippon Simboa" wskazał, że ze swej strony ZSRR gotowy jest unormować swe stosunki z Japonią, mając na względzie, że Japonia da również wyraz takiej gotowości.

H. KAWKA

PROGRAM RADIOWY

na dzień 29 października 1954 r.

(PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Dla nauczycieli, 6.33 Kalendarz Radiowy, 7.45 „Błękitna sztafeta", 8.10 Z twórczości J. Bizeta, 9.00 „Eugeniusz Oniegin" — poemat Al. Puszkina, 9.40 Zabawy rytmiczne, 10.05 Muzyka symfoniczna, 10.30 Koncert solistów, 11.00 „Urszulka i październik"—baśń J. Januszewskiej, 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 13.30 „O Kotku góralu" — opowiadanie H. Bobińskiej, 16.05 „Nawadnianie powierzchniowe gruntów uprawnych" — pogadanka, 16.15 Koncert, 17.00 „Słuchacze piszą", 17.20 Skrzynka ogólna PR, 17.30 Melodie wielkopolskie, 18.00 Śpiewamy pieśni i piosenki, 18.20 Na młodzieżowej antenie, 18.50 Aud. aktualna, 19.05 Koncert popularny Krakowskiej Ork. PR, 19.50 Audycja sportowa, 20.30 „Odysa na Itace" — słuchowisko wg „Odyssei" Homera, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 4, 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 5.28, 13.05. Wiadomości: 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

Od 5.35 do 7.45 transmisja z Pr I-go. 7.45 Przerwa, 13.10 „Dla człowieczą" — opow. J. Galana, 13.30 Dla kółek geograficzno - krajoznawczych, 14.10 „Dzieci słuchają muzyki", 14.30 Muzyka, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Na Warszawskiej Fali", 18.00 „Ze sportu", 18.20 Koncert Włoskiego Chóru Dziecięcego p. d. R. Cortiglioni, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 19.50 Mołdawskie melodie ludowe, 20.20 Reportaż literacki, 20.40 Muzyka taneczna, 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Koncert symfoniczny, 22.52 Felieton, 23.02 Koncert d. c., 23.40 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dynamo /KIJÓW/ - Gwardia /WARSZAWA/ 1:1 (0:0)

Ten przebój Hachorka się nie udał. Obrońca Łarionow był szybszy i zdołał zażegnać niebezpieczeństwo „przedłużając" piłkę do swego bramkarza. Foto: CAF

Pierwszy mecz piłkarzy radzieckich w Polsce, rozegrany w środę na stadionie WP w Warszawie ze stołeczną Gwardią zakończył się wynikiem 1:1 ((0:0).

Bramki zdobyli, w 71 min. — Zazrojew i w 77 min. — Piątek.

Składy drużyn:

DYNAMO: Makarow — Łarionow, Gołubiew, Popowicz — Just, Kolcow — Gagnidze (Grammatikopulo), Terentiew (Winkowatow), Zazrojew, Koman, Fomin.

GWARDIA: Stefaniszyn — Nowacki, Maruszkiewicz, Ochmański — Zientara, Wiśniewski (Brzozowski) — Olszewski, Brzozowski, (Lewandowski), Hachorek, Piątek, Baszkiewicz.

Mimo powszedniego dnia na stadion WP ściągnęło 30 tys. widzów chętnych obejrzenia gry dwu finalistów i zdobywców pucharu ZSRR i Polski. Obie bowiem drużyny w tegorocznych rozgrywkach pucharowych odniosły cenne sukcesy zwyciężając w finałach pucharu ZSRR i Polski swoich przeciwników. W decydującym finałowym meczu Dynamo Kijów pokonało Spartaka Jerewań 2:1, a Gwardia swoją imienniczkę z Krakowa 3:1.

Bezpośredni pojedynek tych zespołów mógł nas zadowolić. Szczególnie miłą niespodziankę sprawili piłkarze Gwardii, którzy tuż po gwizdku sędziowskim przejęli inicjatywę gry i przez pierwsze 45 minut byli drużyną przeważającą, górując nad swoim przeciwnikiem nie tylko lepszym wyszkoleniem technicznym, ale i szybkością, dzięki której łatwiej zdobywali piłki. I kto wie jaki byłby końcowy rezultat meczu, gdyby napastnicy Gwardii bardziej zaufali swoim umiejętnościom strzeleckim. Spokojnie i przemyślanie rozgrywając piłki w polu, gwardziści tracili jednak zupełnie koncept pod bramką Makarowa, jak gdyby nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za skuteczność strzałów w pozycjach zresztą najbardziej dogodnych. A było ich wiele i tylko wspomniana niezaradność czy też obawa przed „pudłem", a także twarda gra obrońców Dynamo uchroniła ten zespół od utraty trzech co najmniej punktów.

W grze Gwardii, szczególnie w pierwszej połowie, było chwilami wiele polotu, a kiedy piłka znalazła się pod bramką gości, Makarow musiał mobilizować wszystkie swe umiejętności, aby zażegnać niebezpieczeństwo. Robił to z powodzeniem, ale jesteśmy przekonani, że musiałby skapitulować, gdyby napastnicy Gwardii decydowali się wówczas na strzał. Okazuje się jednak, że nie lada sztuką jest zdobywać bramki z odległości 6—8 metrów, a więc z pozycji niemal „murowanych".

Nasuwa się tutaj jeszcze jedna uwaga. Z przebiegu pierwszych kilku minut nie trudno się było zorientować, że piłkarze Dynamo stosują grę górą, długie podania i przerzuty, co najmniej odpowiadało gwardzistom. Z uporem jednak starali się grać tak samo jak ich przeciwnicy. A przecież kilka zagrań krótkich, przyziemnych z miejsca wprowadzało chaos i zamieszanie wśród dynamowców. Nie wątpimy, że gdyby konsekwentnie grano w ten sposób, tzn. krótko, nisko, gwardziści wyszliby zwycięsko z tego pojedynku.

Jakżeż na tle nieźle usposobionych piłkarzy Gwardii wypadli kijowianie? Pierwszą połowę rozpoczęli z wyraźną tremą, nie często decydując się na energiczną akcję w stronę bramki Stefaniszyna. Kilka akcji kończyło się z reguły na pomocnikach Gwardii, dwie z nich natomiast znamionowały dużą klasę i potwierdziły, że Dynamo stać na dobrą grę. Piłkarze radzieccy potwierdzili to zresztą w drugiej połowie meczu, kiedy zagrania ich stały się bardziej zdecydowane, dokładne i szybkie. I wówczas Stefaniszyn znajdował się w opałach, z których na szczęście z wprawą rutyniarza wychodził obronną ręką. Nieźle wyszkoleni technicznie, wytrzymali no i — jednym słowem — znający swe „rzemiosło" piłkarze radzieccy popełniali w zasadzie ten sam błąd, co napastnicy Gwardii, tzn. za mało strzelali a dali przecież sporo przykładów umiejętności strzeleckich na dobrym poziomie na treningach. Gdyby wykorzystali w drugiej połowie swoją wytrzymałość, wynik dla Gwardii nie byłby korzystny.

W zespole gości najbardziej podobał się Makarow w bramce. Bronił z poświęceniem i pewnie. Z obrońców znakomicie zagrał Łarionow, a kiedy z linii bramkowej wybił piłkę, po pięknym strzale Baszkiewicza w 13 min. zebrał zasłużone brawa. Uchronił bowiem drużynę od niechybnej bramki. Z napastników dużym talentem błysnął Zazrojew grający na środku napadu, kierując współpartnerami z każdej pozycji, jednak nie zawsze znajdując u nich zrozumienie.

Jak padły bramki? W 71 min. rzut wolny bije Fomin. Stefaniszyn rozminął się z piłką, a nadbiegający Zazrojew strzela nieuchronnie do siatki. Wyrówna nie pada 6 minut później. Piękna akcja napadu polskiego kończy się dokładnym podaniem piłki do Piątka, który prawie z pozycji leżącej oddaje silny strzał w dolny lewy róg bramki. Błyskawiczna interwencja Makarowa nie daje rezultatu i piłka grzęźnie w siatce.

Sędzia Vrbovec (Czechosłowacja) był uważny i czujny, może jednak zbyt drobiazgowy, co nie było bez wpływu na płynność akcji obu zespołów.

(R. Zd.)

Zazrojew — Fomin — Makarow

LZS-owcy z Niepołomic mają głos

Jedna piłka i ich wielu...

Do Niepołomic trzeba jechać kilka kilometrów wozem z podkrakowskiej stacji Podłęże. Można wprawdzie dostać się tam pociągiem, ale „niepołomka" chodzi tylko dwa razy na dzień. Decyduję się więc na jazdę wozem. Śmiesznym, konnym „tramwajem" powozi młody chłopak. Popędza konie, wóz podskakuje, a na nim wszyscy pasażerowie.

„Ale mu się śpieszy. I tak zdążysz zobaczyć mecz" — mówi ktoś do chłopaka, który uśmiecha się wesoło.

Rzeczywiście, później widziałam go na stadionie w Niepołomicach jak z zajęciem śledził mecz koszykówki. Sam, jak się okazało jest członkiem drużyny piłki nożnej w tamtejszym LZS-ie.

Niepołomiczanie mają nowy stadion. Wybudowali go w ubiegłym miesiącu.

„Boisko do siatkówki i koszykówki wybudowali sportowcy — opowiada sekretarz rady LZS, Tadeusz Niedbała. — Mamy także korty tenisowe, dużo chętnej młodzieży do tego sportu, tylko... nie mamy ani piłeczek, ani siatki, ani rakiet..."

Rzeczywiście ze sprzętem jest tam nienadzwyczajnie. O tym mówią wszyscy: przewodniczący LZS — Rogowski, sekretarz Niedbała i trener koszykówki — Barbara Seichter. Zdaje się, że najmniej mają zmartwienia z tego powodu zawodnicy i zawodniczki. Dzielą się swoimi zniszczonymi trampkami jak mogą. Trochę im było wprawdzie przykro, kiedy przyjechała do nich drużyna koszykówki „Startu" i kiedy zobaczyli całe nowe wyposażenie zespołu gości. Ale to nic. Najbardziej chodzi im o piłkę. Barbara Seichter prawie z płaczem mówi o tym — „jedna piłka na treningu jest udręką". — Ale gdy zapytujemy — jak ocenia swoich wychowanków—na jej twarzy pojawia się uśmiech. Okazuje się, że z największą chęcią współpracuje ona z dziewczętami. Są one bardzo sumienne i pilne. Tylko naprawdę ważna praca może spowodować opuszczenie przez nie treningów, które odbywają dwa razy w tygodniu. Jako przykład sumienności w ćwiczeniach wskazuje na Jankę Pilch. Janka ma 17 lat, chodzi do XI klasy tutejszego gimnazjum, uczy się dobrze; — zresztą wszystkie koszykarki uczą się dobrze.

Kiedy Janka przyszła pierwszy raz na ćwiczenia — było to przeszło rok temu — trener nie bardzo wierzył w to, że będzie z niej zawodniczka. Dziewczyna jednak swoją pilnością, punktualnością i zaciętością w pokonywaniu trudniejszych ćwiczeń, doszła do tego, że w chwili obecnej jest jednym z filarów żeńskiej drużyny koszykówki. Zapisała się także do sekcji gimnastycznej, a teraz czeka niecierpliwie, aż ruszy sekcja lekkoatletyczna, bo i tu chciałaby wypróbować swoje siły. Brat Janki — Michał jest również dobrym koszykarzem.

Sekcja koszykówki niepołomickiego LZS jest postawiona na niezłym poziomie. W czasie Ogólnopolskiej Spartakiady Zrzeszenia LZS w Białymstoku dziewczęta zdobyły drugie miejsce. W drużynie koszykówki, reprezentującej zrzeszenie LZS na drugiej Ogólnopolskiej Spartakiadzie w Warszawie grali także zawodnicy z Niepołomic. Żeńska drużyna koszykówki gra w „A" a męska w „C" klasie.

Młody student I roku fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie—Stanisław Bigos, który nam o tym opowiada, jest członkiem tej drużyny. Chłopcy mają czym się pochwalić — zdobyli oni I miejsce w swojej grupie, do której wchodzą województwa: krakowskie, lubelskie, rzeszowskie i kieleckie.

Niepołomicki LZS znajduje się teraz pod opieką spółdzielni produkcyjnej „Wyższy Plon". Młoda, bo dopiero rok licząca spółdzielnia, przy stanie 28 członków sama ma jeszcze dużo różnych kłopotów i trudności. Ale spółdzielcy żywo interesują się życiem sportowym swojej młodzieży. Przewodniczący spółdzielni ob. Władysław Pikulski, który jeszcze w ub. roku grał w piłkę nożną, teraz jest kierownikiem tej sekcji. Pozostali członkowie spółdzielni chociaż nie są czynnymi sportowcami zawsze służą młodzieży pomocą i radą przy organizowaniu imprez i rozgrywek.

H. BRZOZOWSKA

Na powitanie II Zjazdu ZMP

Andrzej Walczak pobił rekord życiowy — 75,54 m

Andrzej Walczak miał największego pecha wśród swoich rówieśników. Inni rzucali kamieniami, kopali piłkę i wszystko kończyło się dobrze. A on rzucił kamieniem — to pryskała szyba, kopnął piłkę — to krzyki sąsiadów zwiastowały nowe niepowodzenie.

Lecz kiedy rozpoczął naukę w szkole w Rawiczu, jego młodzieńczy temperament znalazł ujście w kole sportowym. Przez okres lat szkolnych biegał 100 m w 10.9 sek., rzucał kilogramowym dyskiem 64.28 m, skakał w dal — 6.68 m. Andrzeja można było spotkać nie tylko na boisku, lecz również często w Zarządzie Powiatowym ZMP. Z racji wykonywania obowiązków referenta sportowego, miał wtedy dużo pracy społecznej.

W 1950 roku po uzyskaniu świadectwa dojrzałości Andrzej wstąpił na Wyższą Szkołę Inżynierską we Wrocławiu, gdzie rozpoczął czteroletnie studia. Ale i we Wrocławiu poza książką brał często do ręki granat, a później i oszczep. Pierwsze wyniki nie były rewelacyjne.

W tym roku rozpoczął Walczak pracę jako inżynier w Biurze Projektów we Wrocławiu i nadal kontynuuje systematyczny trening.

Bez pomocy trenera trudno mu było poznawać tajniki rzutu oszczepem, lecz wyniki przyszły błyskawicznie. Już w połowie tego sezonu Andrzej rzuca ponad 69 m. Rada Trenerów powołuje go do reprezentacji narodowej na trójmecz lekkoatletyczny Polska — NRD — Belgia. W Krakowie uzyskuje Walczak rewelacyjny wynik 73.37 m. Rezultat ten zachęca go do dalszej pracy. Trema na wyjazdach zagranicznych w Budapeszcie i Dreźnie nie pozwala mu na osiągnięcie lepszych rzutów. Mimo to nie martwi się. Zaczyna wierzyć w dalsze sukcesy.

Andrzej Walczak jest aktywnym zetempowcem, przoduje w pracy zawodowej. Dla uczczenia II Zjazdu ZMP podjął bardzo cenne zobowiązanie: przedterminowe ukończenie projektu pralni mechanicznej w Szczecinie.

Okazją do przodownictwa sportowego stały się zawody CRZZ organizowane w Łodzi dla uczczenia II Zjazdu ZMP. Walczak stanął tu do pojedynku z niepokonanym jeszcze w kraju mistrzem Europy — Januszem Sidło.

Pierwszy rzut był wielką rewelacją. Andrzej osiągnął wynik 75,54 m bijąc rekord życiowy i uzyskując miejsce w pierwszej dziesiątce najlepszych oszczepników świata. Sidło zdeprymowany rzutem kolegi nie był tego dnia w stanie osiągnąć lepszego rezultatu ponosząc pierwszą w tym roku porażkę.

Z wyników tej rywalizacji Walczak — Sidło powinna być dumna polska lekkoatletyka...

(aj)

SPORT młodych

Wielki turniej małych piłkarzy

PRZED tygodniem pisaliśmy o bardzo interesującej imprezie sportowej, która odbyła się ostatnio w Gdańsku i której inicjatorami byli trener piłkarski gdańskich Budowlanych — Foryś i dział sportowy „Dziennika Bałtyckiego". Mowa tu o turnieju piłkarskim dla najmłodszych piłkarzy-trampkarzy, w którym wzięło udział 1.124 chłopców w wieku od 12 do 14 lat, reprezentujących 104 drużyny.

Cyfry te niezbicie wskazują na olbrzymie zainteresowanie się młodzieży imprezą, jakiej w Polsce jeszcze nikt nie organizował i której tak wielkiej popularności nie przewidzieli nawet sami organizatorzy.

Potwierdza to trener Foryś, który wyjaśniając nam cel imprezy mówi:

„Postanowiliśmy wreszcie przejść od słów do czynów, to znaczy zacząć pracę z młodzieżą, pracę od podstaw obliczoną zresztą na kilka lat. Oczywiście trzeba było zorganizować jakąś imprezę dla chłopców, którzy swe pierwsze kroki piłkarskie stawiają gdzieś na placach, podwórzach i dotychczas nie mieli okazji ujawnienia swoich zdolności. Turniej taki pozwoliłby na zorientowanie się w „materiale", który ew. nadawałby się do dalszego szkolenia. Początkowo sądziliśmy, że do naszego turnieju zgłosi się nie więcej niż osiem, dziesięć drużyn... Tymczasem jak sami widzicie, zgłosiło się ich 104 tj. ponad 1100 chłopców".

Prawie dwa tygodnie trwał gdański „wielki turniej małych piłkarzy". Impreza zdała egzamin, mimo że nie zdołano — najczęściej wskutek braku czasu — uniknąć kilku błędów. Np. nie zdołano przeprowadzić badań lekarskich, w samym zaś systemie rozgrywek nie umiano dać równych szans wszystkim drużynom. I tak np. z dwu grających drużyn, w których chłopcy liczyli po 14 lat najczęściej wygrywała ta, której zawodnicy byli wyżsi, bardziej fizycznie rozwinięci.

Nie ma potrzeby jednak dłużej zatrzymywać się nad błędami turnieju, których z tych czy innych powodów nie uniknięto. Idzie natomiast o to, że sam fakt zorganizowania imprezy musi wzbudzić największe uznanie, a także stać się przykładem dla wszystkich innych ośrodków piłkarskich w naszym kraju. Jednym słowem więcej podobnych imprez. Dadzą one, tak jak impreza gdańska, wiele ciekawego materiału porównawczego i ujawnią wielu utalentowanych piłkarzy.

Lech Ratajczak ma 14 lat i gra w bramce w drużynie im. „Forysia". Jest uczniem 3 TPD w Gdańsku-Wrzeszczu.

Eugeniusz Kaczmarek z drużyny „Goździka", gra na pozycji środkowego napastnika.

Erwin Nowaczyk pochodzi z Gdańska-Orunii. Grywa na prawym skrzydle i broni barw drużyny „Hidegkutiego".

Większość uczestników, to doskonały materiał na piłkarzy o wysokich kwalifikacjach. O wzroście umiejętności tych chłopców tak długo nie będzie jednak mowy jak długo piłka nożna nie znajdzie pełnego uznania kierownictwa szkół podstawowych. Są niestety liczne przykłady, jak w szkole nr 16 w Gdańsku-Wrzeszczu, gdzie chłopcom surowo wzbrania się gry w piłkę nożną, a natomiast zaleca się grę w piłkę ręczną, czyli tzw. szczypiorniaka. Nie mamy nic przeciwko tej dyscyplinie sportu, ale chłopcy stanowczo wolą piłkę nożną i z tym trzeba się zgodzić. Jeśli to się zrozumie, to uniknie się tego, że chłopcy grywają na zakurzonych placach w butach, codziennych ubraniach, godzinami bez opieki i kontroli dorosłych. Tutaj wiele do powiedzenia mieliby i sami rodzice i komitety blokowe. Te ostatnie winny by się zainteresować tym, aby przy blokach mieszkalnych, osiedlach powstawały place i boiska do gry, aby zespoły „podwórzowe", jeśli tak je można nazwać, otoczone były opieką i kontrolą.

Na przykładzie gdańskiego turnieju stwierdzić można, że piłka nożna może i winna być wykorzystywana jako poważny środek wychowawczy. O to, aby zdobyć pieniądze na sprzęt i przejazdy na turniej chłopcy z zapałem godnym lepszej sprawy zbierali złom, makulaturę, a w czasie rozgrywek byli przykładem zdyscyplinowania i koleżeńskości. W szkołach zaś piłka nożna może dopingować młodzież do lepszej nauki, a także stać się czynnikiem sprzyjającym realizacji zadań BSPO i klasyfikacji sportowej.

Warto przeprowadzić na ten temat we wszystkich komórkach sportowych szerszą dyskusję, w wyniku której doczekalibyśmy się wreszcie pełnego zainteresowania się sprawami młodzieży, a za tym, co z naciskiem podkreślamy, uzdrowienia naszego piłkarstwa, podniesienia jego poziomu, czyli krótko mówiąc: s u k c e s ó w!

RYSZARD ZDEB

Rys. Żebrowski

Andrzej Michalak (po lewej) ma 13 lat i reprezentuje drużynę „Kocisła", w której gra na środku napadu.

Ryszard Biernacki (po prawej) uczęszcza do Technikum Przemysłu Spożywczego w Gdańsku. W drużynie „Kalety" gra na prawym skrzydle.

Wysokie odznaczenie sportowe dla Zakrzewskiego

WARSZAWA. Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — W. Reczek nadał brązowy medal „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe" reprezentantowi Polski w strzelectwie sportowym, mistrzowi sportu Zbigniewowi Zakrzewskiemu.

Belgia — Polska 3:1 (0:1)

BRUKSELA. W środę 27 bm. rozpoczął się w Brukseli międzynarodowy turniej hokeja na trawie z udziałem 10 najlepszych drużyn europejskich: Anglii, Hiszpanii, Francji, Niemiec zach., Holandii, Austrii, Danii, Szwajcarii, Belgii i Polski.

Drużyny te podzielono na trzy grupy, przy czym Polska wraz z Niemcami zachodnimi, Hiszpanią i Belgią znalazła się w grupie III.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano dwa spotkania: Niemcy zach. wygrały z Hiszpanią — 2:1 (0:1), a Polska w ciekawej grze przegrała z Belgią 1:3 (1:0).

Szachowe mistrzostwa Polski

ŁÓDŹ. Po 15 rundach szachowych mistrzostw Polski do tytułu mistrzowskiego pretendują: Śliwa, Tarnowski, Gawlikowski, którzy zdobyli po 9 pkt. i mają jedną partię odłożoną oraz Arłamowski, który ma również 9 pkt.

W 15 rundzie Śliwa wygrał z Gniotem, Ziembiński pokonał Makarczyka, a Kwilecki wygrał ze Szczepańcem. Arłamowski nie rozstrzygnął partii z Dworzyńskim. Pozostałe partie odłożono.

Cała młodzież wita II Zjazd ZMP nowymi osiągnięciami w pracy, nauce i sporcie. Oto np. Zarząd ZMP Dzielnicy Śródmieście w Łodzi zorganizował spartakiadę. Dużym zainteresowaniem uczestników tej imprezy cieszyło się strzelanie.
Na zdjęciu: aktywistka ZMP z przedsiębiorstwa Robót Kolejowych J. Brzózka, strzela z KBKS-u.

Nasz poradnik

Budujemy sztuczne lodowisko

Atrakcyjnym i bardzo lubianym przez młodzież sportem zimowym jest łyżwiarstwo. Musimy pamiętać, że na łyżwach nie tylko chętnie jeżdżą dzieci i młodzież, ale również i starsi, którzy z dużą przyjemnością i pożytkiem dla zdrowia po pracy zawodowej spędzają czas na lodowisku. Dla tego już teraz przed nastaniem mrozów musimy przystąpić do przygotowania odpowiednich terenów pod przyszłe lodowiska.

Rozróżniamy dwa rodzaje lodowisk:

a) lodowiska (ślizgawki) naturalne,

b) lodowiska sztuczne.

Urządzenie naturalnej ślizgawki nie wymaga specjalnych wysiłków. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych tzn przy kilku stopniach mrozu staw, jezioro, rzeka lub kanał pokrywają się powłoką lodową. Użytkowanie takiego lodowiska jest dopiero możliwe wtedy, gdy lód po sprawdzeniu w kilku miejscach ma minimum 12 do 15 cm grubości.

Jeżeli w pobliżu waszego miejsca zamieszkania nie ma naturalnego zbiornika wody, należy w takich wypadkach przystąpić do prac przygotowawczych pod lodowisko sztuczne.

Budowę lodowiska zaczniemy od wyboru terenu. Lodowisko sztuczne z powodzeniem urządzić możemy na boiskach sportowych o nawierzchniach klepiskowych (boisko siatkówki, koszykówki), kortowych, a nawet trawiastych. Urządzanie lodowisk na boiskach sportowych ma tę zaletę, że boiska takie nie ulegają zniszczeniu, a przeciwnie są przez to doskonale konserwowane.

Chcąc urządzić lodowisko w innym miejscu wybieramy teren jak najrówniejszy.

a istniejące na nim najdrobniejsze nawet nierówności niwelujemy (wyrównujemy do poziomu).

Wyrównany teren trzeba ugnieść wałem. Granice terenu przeznaczonego na ślizgawkę zabezpieczamy nasypem ziemnym o wysokości 15—20 cm, lub małą bandą z desek o tej samej wysokości. Dla uszczelnienia ogrodzenia z desek podsypujemy je z zewnętrznej strony ziemią. Jeżeli wybrany teren jest trawiasty, należy przed przystąpieniem do urządzenia ślizgawki trawę krótko skosić.

Po przygotowaniu terenu przystępujemy do budowy szatni, zaprowadzamy oświetlenie, radiofonizację oraz przygotowujemy sprzęt do konserwacji lodowiska.

Po nadejściu mrozów czekamy parę dni na zamarznięcie ziemi. Dopiero wtedy przystępujemy do wylewania lodowiska wodą. Jeżeli na ziemię, która jest już dostatecznie zamarznięta spadnie śnieg, walujemy go lub po prostu dość równo udeptujemy na grubość około 3 cm. Wodę na lodowisko wylewamy przy pomocy sieci wodociągowej; najprościej jest wylać lodowisko hydrantem, spryskując teren rozpylonym strumieniem wody. W wypadku braku sieci wodociągowej wylewamy lodowisko wodą, przy pomocy wiader. Pierwsze polewanie najlepiej jest wykonać przy lekkim 5—6-stopniowym mrozie. Wodę rozlewamy cienkimi i możliwie równymi warstwami. Polewanie należy powtórzyć wielokrotnie. Lodowisko sztuczne oddajemy do użytku dopiero wtedy, gdy grubość lodu wyniesie około 5 cm. Wokół lodowiska ustawimy kilka ławek, aby można było usiąść w czasie nakładania łyżew lub odpocząć.

Mgr ANDRZEJ MAZUR

Nasi Czytelnicy piszą

Zrzeszenie Sportowe „Zryw" szkoli młodych pięściarzy

Jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych, wykazującą szybki rozwój w Zrzeszeniu „Zryw" — jest boks. W styczniu br. w Bielsku, Piotrowicach, Zabrzu i Gliwicach powstały pierwsze sekcje bokserskie. W zorganizowanych w miesiącu kwietniu w 3-ch ośrodkach wstępnych imprezach (w I kroku bokserskim)—udział wzięło 60 zawodników. Wykazali oni dobre wyszkolenie techniczne oraz niezwykły zapał i chęć do boksu. Od kwietnia do czerwca odbywały się eliminacje, które wyłoniły pierwszą kadrę okręgu, przygotowującą się do Spartakiady Zrzeszenia.

W dniach 20—22.VI. na turnieju bokserskim w Zabrzu, organizowanym w czasie I Centralnej Spartakiady Zrzeszenia Sportowego „Zryw", bokserzy stalinogrodzkiego okręgu sprawili największą niespodziankę, zdobywając 5 tytułów mistrzowskich i 1 vicemistrzowski.

Mistrzami Zrzeszenia zostali: Zagórski (Stalinogród) — waga kogucia, Wyżykowski (Zabrze) — waga piórkowa, Króliczek (Bytom) — waga półśrednia, Kępiński (Częstochowa) — waga lekkośrednia, Majewski (Nowy Bytom) — waga półciężka.

Tytuł wicemistrza w wadze papierowej zdobył Labe (Stalinogród).

Obóz kondycyjny w Oleśnicy (w lipcu) oraz przygotowawczy w Cetniewie do Mistrzostw Polski Juniorów pogłębiły umiejętności bokserskie naszych zawodników, wzmocniły ich fizycznie i pozwoliły na zdobycie dużego doświadczenia ringowego.

Kadra Zrzeszenia co miesiąc spotykać się będzie na ringu z reprezentacjami innych okręgów. W dniu 26 września br. np. w Piotrowicach, z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko Radzieckiej odbył się pierwszy mecz z reprezentacją Wrocławia, biorącą udział w rozgrywkach A klasy swojego okręgu. Zakończył się on wynikiem 10:10. Najbliższym przeciwnikiem pięściarzy „Zrywu" będą pięściarze Rzeszowa, później Warszawy i Krakowa.

Zrzeszenie nasze dysponuje obecnie 80 sklasyfikowanymi zawodnikami (w tym 6 ciu II klasą) oraz bogatym narybkiem. Pod kierunkiem ofiarnych działaczy, z których na wyróżnienie zasługują Klik, Kamiński, Szydło i Wilczok, oraz przy pomocy dyrekcji szkół w niedługim już okresie Zrywowcy będą stanowili poważną siłę pięściarską.

Mgr KAROL KRAWCZYK

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji. 8 02 66. Dział Koresp. i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP: 8 22 01, wewn.: 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn.: 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A B 1 2 3 4 5 6 5-B-30234